**Nr. 102.** We Lwowie, Sobota dnia 3. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13, G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od administracji.

za miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

---

**Lwów** 2. maja.

(Zadowolenie Czechów z przyjęcia we Wiedniu. — Podrażniona podejrzliwość Czechów. — Obesłanie Rady państwa uważają Czesi tylko za kwestję taktyki. — W kim nadzieje Czechów. — Ustawa o zaprowadzeniu nauki języka madiarskiego w szkołach ludowych. — Otucha socjalistów niemieckich.)

Przewódzcy czescy, którzy w deputacji miasta Pragi udali się na cesarskie srebrne wesele, są, jak widać z doniesień *Politiki*, w najwyższym stopniu zadowoleni z przyjęcia na recepcji u dworu i na wieczorze u arcyks. Karola Ludwika, tudzież z miejsc, które im wyznaczono na przedstawieniu w operze jak i na trybunie podczas pochodu kostiumowego. Jakby rozmyślnie ich wyszczególniano. Najwyższy dygnitarz austro-węgierski, wielki ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, tudzież ministrowie Stremajer i Taaffe, którym złożył wizytę burmistrz pragski p. Skramlik, rewizytowali go, a odwidził go i burmistrz wiedeński p. Newald. Deputacja wróciła zachwycona.

Wszelako dzienniki czeskie wcale nie zmieniają tonu, w który, jak już wiemy, uderzyły po festynach, aby objawów zapału dla dynastji nie tłumaczono jako znak zadowolenia Czechów z obecnego systemu rządowego, jako skłonność do bezwarunkowej kapitulacji, do bezwarunkowego obesłania Rady państwa. Biorą one ponownie assumpt ze znanego nam toastu ministra Chlumetzkiego na uczcie u prezesa wiedeńskiej Izby handlowej, i tak piszą:

„Jeżeli minister handlu czas porozumienia się widzi już nadchodzący, to chyba wiadomy jest mu zamiar rządu: usunięcia krzywd i równego wszystkich ludów traktowania. Przynajmniej spodziewamy się, że ministerjum nie popadnie w ten błąd, którym się snać uwodzą pisma centralistyczne wobec hołdów, jakie Najj. Państwu zewsząd i z najczystszych pobudek składano. Jeszcze raz powtarzamy, że składaliśmy hołdy jedynie osobie cesarza i dynastji, do której naród czeski z dziedzicznej lojalności jest przywiązany, ale zgoła nie tym ohydnym stosunkom, co tendencyjnie jak oścień ciało nasze kaleczą i do nieustannej nas zmuszają walki. A w tym względzie musi rząd corychlej zdeklarować się ze swemi zdaniami i zamiarami, musi uzupełnić wynurzenia jednego ze swoich członków i objawić, jak pojmuje owe politycznych rozterek usunięcie, o którem minister handlu myślał, wznosząc swój toast.

„Ale równocześnie z tym toastem wznoszono inny w tutejszem kasynie niemieckiem z okazji uroczystości cesarskiej. Jeden z przewódzców centralistycznych wynurzył nadzieję, jako uczucie dynastyczne będzie na tyle silne, aby przywrócić mir w Czechach. Niestety, ze strony niemieckiej dotąd ani jednego niemamy znaku, iż podobne słowa czemś więcej są a nie próżnym jeno frazesem. Życzenia, jakie cesarz wręcz wypowiedział wobec Wydziału krajowego Czech, może się tylko do partji niemieckiej, ale nie do nas odnosić. Naród czeski nigdy niezakłócał miru, majoryzowano go, uciskano, on więc miru przywrócić nie może; nie posiada on żadnych prerogatyw, żadnych od niego samego pochodzących preferencyj, których by się miał zrzekać; ma on tylko domagać się swego prawa. Wezwanie cesarskie wystosowane było do złożonego z Niemców Wydziału krajowego, do Niemców w Czechach; oni to powinni i mogą wierność swoją stwierdzić uroczystą uprzejmością i okazać, że w samej rzeczy zależy im na zachowaniu państwa, na podźwiganiu i rozwijaniu jego pomyślności. Próżne frazesa nic się nie nadadzą krajowi ani państwu; nie słowa, ale czyny mówią."

Podejrzliwość Czechów w najwyższym stopniu rozdrażnioną została ohydnym prawdziwie postępkiem arcyprowodyra centralistów, ks. Karlosa Auersperga. Szlachta czeska, układając adres gratulacyjny do cesarza, słusznie żądała, aby go spisano po niemiecku i po czesku, ale oparł się temu ów Karlos — jużcić nie szyllerowski — z swoimi pieczeniarzami, oświadczając, że nie podpisze adresu, w obu językach ułożonego, raczej szlachta centralistyczna osobny adres wystosuje. Naprożno nawet kardynał Schwarzenberg dwakroć udawał się do niego, przedstawiając, aby nie wyprawiał demonstracji przeciw narodowości czeskiej. Szlachta historyczna, trzymając się przysłowia, że mądry ustępuje, a oraz przez wzgląd na cesarza, podpisała adres niemiecki wespół ze szlachtą chabrusową. A nadto, gdy podczas illuminacji pragskiej kilku młodych ludzi przeciągało ulicami, śpiewając pieśni czeskie, dzienniki wiedeńskie nazwały to demonstracją uliczników!

Jeszcze dosadniej niż redakcja *Politiki*, piszą jej korespondenci wiedeńscy. Jakżeż w takim stanie rzeczy stoi z ugodą czeską? Może na to odpowie nam jedna z tych korespondencyj, pisana podczas pobytu Riegera we Wiedniu, a podobno i za jego wskazówką, z powodu wiadomego przemówienia ministra handlu: Czytamy w niej:

„Wiemy przecież, co owe skrachowane kółka rozumią pod „kwestjami ekonomicznemi." Przegospodarowały, kredyt ich zrujnowany, a teraz my mamy je postawić na nogi, aby nanowo wyzyskiwać mogły interesa publiczne. Oto kooperacja w kwestjach ekonomicznych, której od nas te koła wyglądają.

„Na szczęście jednak wcale niema obawy, aby osoby r z e c z y w i ś c i e decydujące podzielały te maroderów centralistycznych zapatrywania, a przyciągnąć nas do wspólnej pracy państwowej za możliwe uważały inaczej, jak drogą mniej więcej zupełnego zadośćuczynienia naszym za słuszne uznanym żądaniom. Osoby rzeczywiście decydujące, w zupełności pojmują, że żywiołowi czeskiemu dotąd ani w kraju ani w monarchii nie dano tego miejsca, jakie mu się z prawa należy. Wiedzą one i przyznają, że ordynacje wyborcze są wprost przeciw żywiołowi czeskiemu ułożone, że zatem w duchu sprawiedliwości naprawione być winny.

„Kwestja obesłania Rady państwa jest przecie t y l k o kwestją taktyki zewnętrznej, która wewnętrznej rdzeni całego sporu konstytucyjnego między nami a centralistami zgoła nie dotyka. My przecie do Rady państwa nie pójdziemy dlatego tylko, że nasi przeciwnicy nas tam wołają i tam nas mieć pragną. My przecie trzymać się będziemy starego zwyczaju i posłuchamy tylko zaproszenia od p r z y j a ź n e j n a m strony, a przyjaźną nam tylko ta strona będzie, która w zgodzie z nami, wedle możności będzie usiłowała pomódz nam do uzyskania naszego prawa."

Zdaje się przeto, iż Czesi na pewne liczą na koncesje od korony i od Taaffego. Ale aby o tych koncesjach pomyśleć można, konieczną jest radykalna zmiana gabinetu.

---

D. 25. kwietnia poczęła się w węgierskiej Izbie posłów rozprawa nad bardzo ważnym projektem ustawy, stanowiącej, że w całym obrębie Węgier (z wyjątkiem Kroacji i Slawonii) we wszystkich szkołach ludowych musi do sześciu lat być zaprowadzoną nauka języka madiarskiego jako obowiązkowa; zaraz zaś ma być zaprowadzoną w seminarjach nauczycielskich, a dotychczasowi nauczyciele muszą do sześciu lat wykazać się egzaminem z tego języka; język ojczysty jednak w szkołach nie-madiarskich ma nadal pozostać wykładowym, jak ustawa szkolna z r. 1868 przepisuje. Komisja Izby przyjęła projekt rządowy z jedną zmianą, na którą i rząd przystał. Motywa tej ustawy są następujące: posiadanie języka urzędowego jest konieczne a nawet korzystne dla każdego obywatela kraju, a oraz położy ono w znacznej części tamę wichrzeniom pomiędzy ludnością, po madiarsku dotąd nieumiejącą, gdyż ustaw, rozporządzeń i t. p. aktów rządowych nie będzie można wtedy wystawiać w fałszywem świetle.

Zaraz po wniesieniu przez rząd tej ustawy, wybrała się deputacja Rumunów węgierskich pod przewodnictwem patrjarchy swego do cesarza z ognistemi żałobami na tę ustawę, ale naturalnie z niczem wróciła, gdyż bez zezwolenia cesarza ustawy żadnej ministerjum wnosić nie może. Podobnież udali się do cesarza obaj węgierscy biskupi ruscy, munkaczowski i ungwarski z memorjałem, bardzo oględnie i przychylnie dla madiarskiego języka urzędowego ułożonym, i tylko proszącym, aby ustawa ta nie naruszyła kiedy praw języka ruskiego we Węgrzech.

Rzecz jasna, że ustawa tak jak wyszła z komisji Izby posłów, przez obie Izby przyjętą i sankcjonowaną zostanie. Na każdy sposób jednak ze stanowiska ogólnego mogą stać się bardzo zajmującemi rozprawy nad nią. Pierwszego dnia p. Zay, Sas siedmiogrodzki, tak namiętnie uderzył na nią, że prezydent mu przerwał, wzywając do oględności w mowie. Oświadczył, że ta ustawa jest nawet zamachem na autonomię wyznaniową, i że nie jest ona dziełem szczepu madiarskiego, ale tylko owych neofitów, co to z obcych szczepów przyczepiają się do madiarskiego, i losami jego według swego sobkostwa kierują. - Jeden Serb, Piotr Stojkowicz, wita tę ustawę z całym zapałem jako wyzbawienną — podczas gdy inny Serb, dr. Polit, bardzo wymownie uderzył na nią tem zacięciej jako akt przemocy. „Wielkie państwa i narody, rzekł on, mogą się zapuszczać w kwestje przemocy, jak Moskwa w Polsce, Niemcy w Alzacji, ale państwa średnie i małe, jak Węgry, byt swój tem narażają". Niestety, dr. Polit przeholował, z czego korzystając minister Tisza odparł mu, że Madiary są jeszcze daleko względniejsi dla ludów nie-madiarskich niż Serbowie w Serbii, bo ci u siebie zaprowadzili język serbski jako jedyny obowiązkowy w szkołach ludowych, pomimo że choć nie Madiarów, to Rumunów jest tam daleko więcej, niż Serbów we Węgrzech. A gdy dr. Polit zawołał, że Madiary nic nie wskórają tą ustawą, odciął Tisza: To czemuż dr. Polit tak bardzo się na nią sierdzi? Ogółem pierwszego dnia wcale się nie wiodło przeciwnikom ustawy.

---

W jednem z pism paryzkich napotykamy godne uwagi pismo p. Liebknechta, członka parlamentu niemieckiego i przewódzcy socjalistów niemieckich, które tu za wiedeńską *Deutsche Ztg.* przytaczamy.

„Krizys — pisze p. Liebknecht — jaką tu przebywamy, podwójne wkłada na nas obowiązki i zachody. Osławioną ustawą przeciw socjalistom chciano zniweczyć nasze stronnictwo. To się nie udało i nie uda. Jeżeli niemiecka socjalna demokracja wzbraniała się pracować na rzecz *roi de Prusse* (króla Prus; przysłowie znaczące właściwie: pracować za darmo), to na szczęście kanclerz tego *roi de Prusse* był i jest grzecznym na tyle, iż pracuje na rzecz demokracji socjalnej. Widzicie, że nie jest to człowiek tak zły, jak sobie wyobrażacie. Zakazuje nam propagandy; ale aby nas za to wynagrodzić, propaguje dla nas tak gorliwie i skutecznie, że chybabyśmy ostatnimi byli niewdzięcznikami i nie chcieli być z niego kontenci. My sami ani w setnej części nie dokazalibyśmy tego, co on dla nas uczynił.

„Niezmierna większość narodu niemieckiego zakochała się była w polityce krwi i żelaza, którą nam w darze przyniosły oślniewające sukcesa lat 1866 i 1870; demokracja żadnych zgoła nie miała widoków, dopóki ta polityka i odpowiedni jej system popularnemi były. Aby nam drogę utorować, należało i tę politykę i ten system zdepopularyzować, a tego dokonał p. Bismark tak gorliwie i tak gruntownie, że lepiej sobie życzyć niepodobna. Najzagorzalszy „anarchista" moskiewski nie mógłby odmówić oklasków temu *bellum omnium contra omnes* (wojnie wszystkich przeciw wszystkim), jaką wywiązały dziwnie ekonomiczne projekta reformowe naszego wielkiego kanclerza.

„Powszechne bij-zabij! chaos, są kompletne. Każda klasa lub grupa społeczna stoi w gwałtownym antagonizmie do wszystkich innych klas albo grup; chłopi są oburzeni na miasta, a nasi poczciwi kołtuni poczynają spostrzegać, że są jeszcze niebezpieczniejsze upiory niż „czerwony upior." Tylko tak dalej, a my zbierzemy plon zasiewu.

„My możemy czekać. Nasza armia, jak tego dowodzą wybory we Wrocławiu i w Döbelinie, stoi nietkniętą; — dzięki duchowi burzycielskiemu p. Bismarka, szeregi nasze coraz bardziej się zapełniają; — wroga nam dotąd opinia, zaczyna teraz być nam przychylną. Nie zadługo, a zwróci się ku nam zupełnie, i wtedy nasza godzina uderzy. Jednem słowem, jeszcze żyjemy, i będziemy też dalej żyli; walczymy, i zwyciężymy.

„Ja wiem, że tym, co kraju naszego nie znają, łatwo zapoznać naszą taktykę. Przedewszystkiem zaś nie chciejcie nas porównywać z moskiewskimi nihilistami! Dziki despotyzm cara można zniszczyć kilkoma łutami ołowiu i stali; u nas skutek taktyki rewolwerowej i sztyletowej byłby tylko ten, iżby dogorywającej reakcji świeżego życia dodała. Gdyby nie Hödel i Nobiling, jużbyśmy Bismarka nie mieli. Od maja zeszłego roku Bismark tylko z attentatów żyje. Z tego jednak wiekuiście żyć nie może, a my już się postaramy, aby mu zkąd świeżego prowiantu nie dostarczono. Rozumiecie mnie przecie. Pozdrowienie i braterstwo! W. Liebknecht."

---

## Węgierska ankieta rządowa w sprawie szkół realnych.

Pytanie: być czy nie być? — które stawiają zawsze tylko osoby i instytucje, niemal z pewnością skazane na „nie być" — stanęło dzisiaj i przed szkołami realnemi tak dobrze w Niemczech, jak w Węgrzech, jak w Przedlitawii, mimo że bywa maskowane takiemi pytaniami dodatkowemi, jak n. p.: czy należy szkoły realne zreformować tak, aby uczeń ich mógł być przypuszczony na wszechnicę, a nie na samą tylko politechnikę i spowinowacone z nią akademie, jak handlowe, rolnicze i t. p. Dla ważności przedmiotu, u nas szczególnie, podajemy tu obszerny opis rozpraw ankiety, zwołanej przez węgierskiego ministra oświaty, p. Treforta, do zbadania sprawy szkół realnych, wydziałowych i wszelkiego rodzaju przemysłowych, która d. 15. kwietnia zastanawiała się nad sprawą szkół realnych; są one tam podobnie urządzone jak w Przedlitawii. Do ankiety należą posłowie Csengery, Kerkapolyi (były minister) i Karol Szasz, radcy ministerjalni Gönczy, Karffy i Grumm, tudzież profesorowie Sztoczek, Lutter, Say, Hofer, Berecz, Heinrich i Karman.

Minister T r e f o r t: Uważam za zbyteczne uzasadniać zwołanie tej ankiety. Każdy czuje potrzebę zreformowania kilku gałęzi publicznego wychowania. Nie lubię eksperymentowania, ale gdzie niedostatki się pojawią, zaradzić im należy. Do zadań rządu należy, w pewien organiczny związek między sobą wprowadzić gimnazja, szkoły realne, powstające lub zaprojektowane szkoły przemysłowe, tudzież wyższe szkoły ludowe i szkoły wydziałowe.

Pomijając gimnazja, zastanówmy się nad sprawą szkół realnych. Zachodzi pytanie: czy mamy je zatrzymać tak jak obecnie są zorganizowane, albo czy należy porobić pewne zmiany, i czy jak np. w pewnych pierwszorzędnych szkołach realnych w Niemczech, zaprowadzić w nich język łaciński? Dalej, czy wobec faktu ubywania uczniów w szkołach realnych — z wyjątkiem Budapesztu — nie wypada niektórych szkół rządowych zamienić w gimnazja lub szkoły przemysłowe? Wreszcie należy pomówić o tych szkołach, które stoją pomiędzy gimnazjum, szkołą realną i ludową i czynią zadość tym warstwom społeczeństwa, których potrzebom szkoła realna zadość nie czyni, albo je i gimnazjum i szkoła realna przewyższa; dalej czy nie jest to zbytkiem, że posiadamy dwojakie podobne szkoły jak wyższa ludowa i wydziałowa, i czy stopa, na jakiej je urządziliśmy, nie przechodzi potrzeb naszej publiczności? Bądźcie panowie łaskawi, oświadczyć się najpierw co do szkoły realnej.

P. L u t t e r: Szkoły realne są obecnie w okresie przechodowym. Zamierzone dotychczas przeobrażenie nie doszło jeszcze nawet do 8. klasy (szkoła realna we Węgrzech ma 8 klas), niepodobna więc orzekać już dzisiaj o reformach, dopiero przed trzema laty zaprowadzonych. Odbywane już przez dwa lata egzamina dojrzałości dowodzą, że dawna organizacja szkół realnych nie odpowiadała tych szkół celowi. Należałoby przeto zaczekać, aż się do egzaminu dojrzałości zgłoszą uczniowie, co już według nowego planu naukowego się kształcili, to jednak nie wyklucza możliwości przyjęcia do planu nauk szkól realnych tych reform, które się pomyślnemi i wykonalnemi okazały w planie nauk gimnazjalnych. Na to jednak kładę nacisk, aby przed przeprowadzeniem rozpoczętej reformy żadnych nowych nie robiono eksperymentów ze szkołami realnemi.

Kwestja, czy należy w szkołach realnych język łaciński zaprowadzić jako obowiązkowy, mnóstwo wrzawy wywołała w Niemczech. Jak już 15 lat temu oświadczyłem, powodem utworzenia szkół realnych była niechęć gimnazjów do umiejętności przyrodniczych, tudzież coraz bardziej głośne domagania się życia powszedniego. W Niemczech szkoły realne chciały pokazać, że także na podstawie języków nowoczesnych i umiejętności przyrodniczych można nabyć owego ogólnego wykształcenia, jakie dotąd dawały gimnazja na podstawie języków i literatur klasycznych (starożytnych). Niemcy nie zdołały rozwiązać tego pytania przy używanych obecnie planach naukowych, gdyż pomiędzy przedmiotami pierwszorzędnych szkół realnych figuruje łacina z takąż niemal liczbą godzin jak u nas w gimnazjum. Tylko nasze szkoły realne dadzą odpowiedź na to pytanie, oczywiście nie za rok lub dwa, ale dopiero za 10 lub 15 lat, kiedy już z kontrolowanych dat znacznej liczby lat będziemy mieli wyniki egzaminów dojrzałości w gimnazjach a szkołach realnych. Już więc dla spokojnego tej arcyważnej kwestji rozwiązania jest pożądanem, aby planu szkół realnych na nowe nie narażać eksperymenta wprowadzaniem łaciny.

Prawda, że ten eksperyment mile by u nas przyjęto; ale zważmy na obecny cel szkoły realnej i nie zapominajmy, że już teraz w szkołach realnych liczba godzin w tygodniu jest z konieczności większą jak w gimnazjach, i zapytajmy się: zkąd weźmie szkoła realna czasu, potrzebnego do gruntownej nauki łaciny? Musiałaby chyba odjąć godziny przedmiotom realnym, czem by piętno swoje zatarła, przestała być szkołą realną, — a zawsze jeszcze byłoby wątpliwem, czy język łaciński i jego literatura takby się zdołały wkorzenić w atmosferze szko-

---

2)

## Jedna miłość przez całe życie.

*Powieść z XVIII. wieku.*

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Pani Chityńska rozczulała się gdy jej na gitarze przygrywał lub tworzył dla niej idylle. A kiedy przypadkiem, co się rzadko zdarzało, pani Chityńska była wezwaną gdzie do gospodarstwa, pan Szemerle nie wiedząc co z sobą począć, chodził sypać komplementa na folwarku, lub plątał się po kuchni, po praczkarni, dziewkom się naprzykrzając. Nudził on ogółem wszystkich oprócz samej pani. Ciągłe czynił zapytania na które nie czekając odpowiedzi, nowe zadawał, a najczęściej w rymy układając i zapytania i swoje własne na nie odpowiedzi, co nie wszyscy pojmowali, a że to zwracało uwagę od roboty, że mógł nadejść ekonom lub co gorzej pan Chityński który nie pobłażał próżniactwu, starano się pozbyć jak najprędzej natręta, i zwano ogólnie pana Szemerlego zawalidrogą — więc znów szukał pani Chityńskiej. Może też myśl dostania bogatego zięcia uśmiechała się pani Chityńskiej, bo pan Szemerle miał grosiwo, jak mówiono; dość grube nawet pieniądze nosił w torbeczce na piersiach.

Pani Chityńska nieraz gorżko opłakiwała, że poszedłszy za popędem serca, wyszła była za niemajętnego człowieka, który zginąwszy na wojnie, nic jej zgoła nie zostawił. Swięcie sobie przyrzekła, że nigdy podobnego nie da córce swojej zrobić głupstwa. Wzbudzała więc w Magdusi tę chęć wyjścia za bogatego człowieka, co dogadzało tejże wrodzonej ambicji i chęci poznania świata wielkiego o którym matka rozpowiadała jej dziwy. Nie wiedziała nieboga, że i te chęci i ta duma znikną wtedy kiedy miłość odezwie się w duszy.

Panu Szamocie ani w myśli niepostało by wnuczka jego wyjść mogła za takiego którego szlachectwo byłoby in census. Gdyby nawet pan Szemerle inaczej wyglądał, był zdatnym człowiekiem, nigdy by jednak Szamota nie chciałby go widzieć mężem Magdusi. Dość, że był Niemcem, pan Szamota Niemców niecierpiał. Nie wiadomo ani kto on taki, ani zkąd pochodzi — chociaż on prawił wszystkim, że pochodzi z jakichciś grafów niemieckich, że nawet dziad jego w Saksonii zamki posiadał, nikt temu zupełnie nie wierzył, gdyż zauważano, że nieraz p. Szemerle mijał się z prawdą — a choćby istotnie tak było, gdyby p. Szemerle miał sto razy więcej pieniędzy zaszytych pod suknią, p. Szamota byłby dla tego wnuczki swojej za niego nie wydał. Najprzód, że sam był karmazynowym szlachcicem, potem, że Szemerle żadnego indygenatu w polsce nie posiadał. Wtedy nie łatwo było cudzoziemcowi podszyć się pod szlachectwo polskie, nie tak jak w późniejszych czasach, gdzie za Poniatowskiego dyplom szlachecki nie jeden za pieniądze otrzymał.

Jeżeli samotnem i jednostajnem życiem na tej wsi odludnej znudzoną była pani Chityńska, i życzyła zmiany w położeniu, Magdusia przy miłości nauki i zatrudnieniu, nie byłaby czuła tej potrzeby nowości, gdyby jej matka od dzieciństwa nie była dziwów prawiła o tańcach i zabawach, nieznanego dla niej świata. Miała też i Magdusia dziwne porywy do burzliwszego życia, i nie raz zazdrościła zabawom prostych wieśniaczek, przypatrując się ich wesołym pląsom, że się jej do nich mieszać nie wypadało. Rada była gdy czasem powieźli ją do miasteczka, lub gdy pokazać się mogła wystrojona gdzie na odpuście, bo w domu prócz twarzy oficjalistów i niepoczesnej twarzy Szemerlego, nigdy nikogo nie widywała.

Ale nie na tych tylko chęciach ograniczały się jej marzenia. Dziwaczne one były, gdy przechadzała się po kwiecistych łąkach, zielonych gajach, lub siedziała samotna nad brzegiem strumyka co wężykiem przecinał trawniki. — Dumała o czem? Dumała o tej istocie nieznanej, której odda kiedyś serce swoje. — Ozdabiała ją we wszelkie przymioty i wdzięki, z miłością poświęcała temu nieznajomemu wszystkie wzruszenia duszy, których jeszcze żadne zwątpienie, żadne doświadczenie życia, mgłą nie przyćmiły jasnych promieni. Marzyła... marzyła o nim że był pięknym, cnotliwym, i że był bohaterem. Dziwy tworzyła wtedy jej wyobraźnia. Raz widziała w tym co się miał ubiegać o jej rękę lub uśmiech, rycerza ze średnich wieków wracającego wiernym z krzyżackich wojen, drugi raz widziała pół bożków greckich i jak nowa Safo, stroiła do nich boską swoję lutnię. W tych chwilach była prawdziwie natchnioną, mówiła głośno, wzywała naturę całą na świadka swoich wzruszeń, lecz te chwile krótko trwały, spadała na ziemię, zwijała skrzydełka niebieskie, i patrząc na prozaiczną rzeczywistość co ją otaczała, smutniała na chwilę póki młodość zawsze płodna w nowe utwory, nowemi kołysząc ją nadziejami znów w jaśniejszą jeszcze nie uniosła jej przyszłość.

Siedział więc pan Szamota na ławeczce pod obszernym gankiem ze czterema drewnianemi filarami, czerstwy jeszcze choć z siwym, długim wąsem, twarz jego nosiła wyraz dobroci i męzkości razem. Był odziany w granatowy kontusz z żupanem brunatnym i takiż sam pas przerabiany złotemi nitkami; igrał sobie z frendzelką od pasa, i patrzał na wracającą z roboty czeladź. Niedługo zbliżyli się do niego ekonom, cywuny, gminni wsi okolicznych po dyspozycje na dzień następny. Pan Chityński zmęczony kilkugodzinną jazdą po polu, okryty kurzawą, usiadł w kąciku na ganku i zapalił fajkę. Szemerle także się zjawił i klapką rzemienną na kijku, bił muchy po ścianie. Oficjaliści zdawali raporta z czynności dziennych, wszczęła się potem sprzeczka między ekonomem a starym wójtem Hrehorym ze wsi pobliskiej. Szło o wysuszenie łączki jednej. Ekonom chciał rowy kopać na prawo, a wójt radził, aby je kopano na lewo. Trudno było rozwiązać co korzystniejsze, gdyż i ten i ten miał rację. Starosta skłaniał się na stronę starego wójta, więcej doświadczonego człowieka od młodego ekonoma. Tenże dowodził jednak tak jasno i rozsądnie, że i jemu wierzyć trzeba było.

— Cóż asan panie bracie? rzekł Szamota do Chityńskiego. Wszak to z waści wielki matematyk i geometra! Zróbcie wybór z tych dwóch projektów.

— Jest to zagadka trudna do rozwiązania, rzekł Chityński, puszczając kłęby dymu z fajki, lubo znam geometrję, trudno mi jednak między temi dwiema myślami, z których obie dobre i oparte na dowodach, wybór zrobić. Gdyby te dwa projekta skojarzyć, połączyć. Lecz tu jest sęk. Pomyśl asan nad temi dwiema myślami, nad tymi dwoma sposobami.

— Ja mam je obie! krzyknął Szemerle.

— Co, obie myśli rozwiązane? rzekł zdziwiony Szamota.

— Obie muchy razem! Zabiłem je jednym ciosem.

Zaśmieli się w głos przytomni, starosta wzniósł ramiona, a pan Chityński szepnąwszy: o jakiż głupiec! rzekł do Szemerlego:

— Lepiej byś asan czynił, gdybyś tynku z ganku nie obijał, wszak go potem nie obielisz.

Magdusia z Jasiem chodzili po sadzie. Magdusia wyszła ze swej izdebki ze łzą w oku. Jasiek pytał się coby jej takiego było — trzymał ją wpół, przytulał do serca, bo czule się kochali.

— Nie powiem ci, że mi nic nie jest — rzekła Magdusia. — Matka tylko co mi mówiła, że zapewne umrzeć mi przyjdzie na tym stepie, że w tem odludnem utroniu postarzeję panną, lub przyjdzie mi wyjść za mąż za tego ohydnego Szemerlego. Mówiła, że on majętny, że ja uboga, i nic mi lepszego się nie zdarzy.

— Otóż by pięknie było! — rzekł Jaś z oburzeniem. — Ty za tego Niemca! O! to nie nastąpi nigdy, ani dziadunio, ani stryj, ani ja na to nie zezwolimy. Już to i ja zauważałem, że ten próżniak, pasibrzuch ma się do ciebie. Lecz nie byłbym chyba twoim bratem, abym na to zezwolił. Nie dosyć, że muszę za tego próżniaka przepisywać rejestra dla dziadunia i robić za niego rachunki, a jeszcze miałbym go dostać za szwagra dlatego tylko, że ten wierszokleta ma pieniądze! O! to nie nastąpi nigdy.

Potem dodał:

— Poczekajno, niezadługo wyśle mnie dziadunio do Humania z pismem do pana gubernatora dóbr wojewodzińskich. Spodobam się tam. J. W. gubernator poleci mnie samemu wojewodzie, który pamiętny zasług dziadunia, przyjmie mnie do swojej milicji w Krystynopolu. A jak tam zacznę opowiadać przed dworskimi pany jaką mam piękną siostrę, to nie jednemu młodemu przyjdzie chętka tutaj do Syczyna zajrzeć.

Na te słowa uśmiechnęła się Magdusia, gdyż silnie wierzyła w jakąś przyszłość świetną i nadzwyczajną, w jakieś wypadki przez nią wymarzone. I znów jej oczy jakby czegoś szukały po rozległych smugach, poczęły błądzić na około, raz wznosząc się do nieba, znów przeglądając w daleką przestrzeń na ziemi. Tęsknota i nadzieja kołatały jej duszą, czekała czegoś, a nie wiedziała ani czego życzy, ani czego się spodziewa — patrzała w przyszłość i milczała.

— Czy pamiętasz, rzekł Jaś, naszą rozmowę gdyśmy byli małemi dziećmi? Nie bardzo dawno tu pod gruszą, matusia siedziała, ja zbierałem kwiatki. Matka zrobiła z nich wianek, którym twoją ustroiła główkę. Tyś mi ten wianek chciała oddać. O nie! rzekła matusia, schowaj ten wieniec dla twego rycerza, kiedy będziesz królową! I tyś odtąd zawsze mówiła, że jesteś królową, bo nam wpierw stryjaszek czytał jakąś powieść o turniejach, w których waleczni rycerze odbierali nagrody z rąk pięknych niewiast.

— I cóż z tego? rzekła Magdusia z roztargnieniem.

— Wróżba na przyszłość — odrzekł Jaś.

— Ty to mówisz, bo wiesz, że marzycielką jestem. A ty czego sobie życzysz?

— Ja niczego. Jestem szczęśliwy. Doskonale się bawię mojemi końmi i polowaniem. Jeśli czego życzę, to tylko dla ciebie.

Tu uściskał siostrę i weszli napowrót do domu.

(C. d. n.)

ły realnej, iżby wynik spodziewany sprowadziły. Nie mogę też być za zaprowadzeniem łaciny jako przedmiotu nadobowiązkowego, gdyż jak doświadczenie uczy, postęp z takich przedmiotów jest żaden. Zanim z czasem dojdzie do połączenia obu szkół średnich, niechaj się gimnazjum stara za pomocą języków i literatur starożytnych, szkoła realna za pomocą nowoczesnych dać takie wykształcenie ogólne, aby uzdolniały do pożytecznego uczęszczania na obie wszechnice (wszechnicę właściwą i politechnikę).

Minister Trefort: Prawda, że można dwojaką drogą dojść do ogólnego wykształcenia, ale wobec istniejącego stanu rzeczy nie mogę w zupełności podzielać zdania p. Luttra. We Węgrzech nic prawie nie doszło do stałości, wszystko oscylluje; tak się też ma rzecz co do skłonności i pojęć względem nauki. Był czas, kiedy się wielu odwracało od gimnazjów ku szkołom realnym i językom nowoczesnym, aby po dwóch latach studjów technicznych otrzymać korzystne posady. Ale nastąpiła krizys, skłonności się zmieniły, i z wyjątkiem stolicy liczba uczniów szkół realnych znacznie upadła. Chcą też często realiści przejść na wszechnicę, i to coraz częściej. W zasadzie można powiedzieć, że każdą taką prośbę odrzucić należy, w praktyce jednak uwzględnienie bywa usprawiedliwionem. Wszelako petenci nie tylko na ministra, ale i na władze szkolne presję wywierają. Przepuszcza się takich realistów od biedy przez gimnazjalny egzamin dojrzałości, a wszechnica otrzymuje żywioły niedostatecznie ukwalifikowane.

P. Berecz: Chcąc szkoły realne przystosować do obecnych stosunków, musianoby wielkie w nich zaprowadzić reformy. Plan naukowy szkół realnych został bowiem ułożony równolegle z takim planem gimnazjów, który nie wszedł w życie. Teraz będzie plan gimnazjalny zmienionym, a to nie według tych zasad, według których plan szkół realnych jest ułożony. Gdybyśmy więc nawet chcieli zatrzymać szkoły realne tak jak są, to zawsze należałoby oprzeć się na takiej podstawie, aby realiści mogli przechodzić do gimnazjum, a więc przystosować szkoły realne do gimnazjalnego planu nauk. Jestem też za zaprowadzeniem łaciny w szkołach realnych, ale na mniejszy rozmiar; wtedy będziemy mieli dwojakie szkoły średnie, a obie zarówno na podstawie studjów humanistycznych. W jednej traktowano by obszerniej, w drugiej mniej obszernie przedmioty realne; gimnazja zaś mogłyby być częścią łacińskie, częścią greckie.

P. Szasz wyłuszcza powody, dla których dawniej młodzież garnęła się do szkół realnych. Kurs był tylko sześcioletni, a karjera technika złote góry obiecywała.

P. Grumm: Sześcioklasowa szkoła realna taką masą nauki obarczała młodzieńca, że wychodził z niej z przytępionym umysłem — podczas gdy ukończeni gimnazjaliści na technice, jakkolwiek z małym zasobem przychodząc, ale ze świeżym umysłem, niebawem prześcigali realistów. Ale obecna szkoła realna znacznie się różni od dawnej. Cel ma ten sam co gimnazjum, t. j. gruntowne wykształcenie ogólne, tylko że do tego celu gimnazjum drogą studjów klasycznych, szkoła realna zaś drogą języków nowoczesnych dochodzi. Matematyka i przedmioty przyrodnicze są w obu w jednakiej prawie mierze podawane. Orzekać, która z tych szkół lepiej celowi swemu odpowiada, dzisiaj jeszcze trudno, skoro nie ma dat dotyczących. Kardynalną kwestją jest: czy można realistów przypuszczać na wszechnicę? Dopiero tę załatwiwszy, przystąpić do drugiej: czy konieczną jest reforma szkół realnych? — a mojem zdaniem, można realistów z całym spokojem przypuścić do pewnych gałęzi wszechnicy, n. p. na medycynę i na fachowe profesury przyrodnicze. Oświadczywszy się za tem, należałoby niezbędnie, tradować łacinę także w szkołach realnych. (Dok. n.)

## Sześciu satrapów carskich.

Od kilku dni telegramy z Petersburga nie przynoszą wiadomości o nowych zamachach. Miałyżby rzeczywiście te środki nadzwyczajne najgwałtowniejszego despotyzmu, do których się uciekł rząd carski jako do ostatniej deski zbawienia, przerazić nihilistów, i wywołać rozprzężenie w rewolucyjnym spisku? Nie przypuszczamy tego, bo zresztą z historją w ręku udowodnić można, że w chwili takiej, jaką obecnie przeżywa Moskwa, potęgowanie despotyzmu zamiast tłumić, raczej silniejszą wywołuje opozycję. Nie sądzimy więc, aby obóz rewolucyjny moskiewski został rozprzężony, ale przeciwnie przypuszczamy, że rząd ostatniemi swemi rozporządzeniami przyczynił się do powiększenia go, napędził samowolnie do spisku tysiące ludzi, którzy wprzódy wahali się jeszcze przystąpić i chociaż może w duszy sprzyjali sprawie rewolucji, to jednak bali się czynną jej podać pomoc. Że zaś o zamachach nie słychać, to tłómaczyć raczej tem wypada, iż nihilistom zabrakło ofiar, albo też że osoby skazane na śmierć przez trybunał rewolucyjny, przestały już pracować i skryły się tak w myszą dziurę, iż ich ani sztylet ani kula rewolucyjna dosięgnąć nie może.

Z dotychczasowej przytem praktyki rewolucjonistów moskiewskich wypływa, iż oni postępują z pewną oględnością. Nie zabijają wrogów swych odrazu, ale ostrzegają ich wprzódy, dają im do wyboru albo pozostać na służbie carskiej i zasłużyć na kulkę, albo też cofnąć się i żyć sobie spokojnie. Tych, którzy się podali do dymisji, sztylet rewolucyjny nie dosięga. Zabija on tylko takich, którzy *coute que coute* chcą dalej prowadzić dzieło tyranii i despotyzmu. Owoż szeregi amatorów despotyzmu, jak dochodzą nas wieści z Moskwy, przerzedzają się coraz bardziej.

Ponieważ dzisiaj, gdy car jest w Liwadji, widomymi reprezentantami despotyzmu są tylko owi sześciu mianowani gubernatorami z nieograniczoną władzą, Gurko, Dołgoruków, Kotzebue, Czortków, Lorys-Melikow i Totleben, przeto największe prawdopodobieństwo zamachu im grozi. Jednakże nie w równej mierze. Dołgoruków, gubernator Moskwy, sędziwy starzec i ulubieniec miasta, nie robi wcale użytku z nadanych mu praw i atrybucyj. Zaprowadzony tedy stan oblężenia w m. Moskwie istnieje tylko na papierze. W mieście zupełny spokój, policja nie odbywa rewizyj, nie aresztuje nikogo, chyba na wyraźny rozkaz z Petersburga, słowem zachowuje się tak jak w zwykłych warunkach, to jest nie przekracza miary zwykłego despotyzmu, tego codziennego, który trwa od lat tysiąca i z którym się już oswoili Moskale. Zresztą Dołgoruków obchodzi teraz 50-letni jubileusz swej służby, daje i przyjmuje bale i obiady, i czas cały na owacjach spędza.

Lorys-Melików, wybawiciel od dżumy, nie spieszy się jakoś zrzucić z swej głowy wieńca laurowego, który mu nałożyła opinia publiczna w caracie za wybawienie kraju od astrachańskiej zarazy. Dotąd więc nie stanął jeszcze na swym posterunku w Charkowie i pod rozmaitemi pretekstami przedłuża jak może swój pobyt nad Wołgą.

Kotzebue, któremu w udziale przypadła najbezpieczniejsza dola, kokietuje w Warszawie i obiecankami łowi na lep tych, w których wymarło uczucie polskie i którzy osobisty lub kastowy interes biorą za jedno z interesem kraju. Z drugiej jednak strony gdzie może aresztuje, i o ile tylko służą mu najniewinniejsze pozory, gromadzi więźniów w cytadeli warszawskiej. A ponieważ więźniów tych posądza o zasady przewrotu, przeto od kliki *Czasu* otrzymuje zupełną absolucję. Ze względu zaś, że w Warszawie nihilistów niema wcale, życiu jego nie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Totleben jest w gorszej od niego pozycji. Posterunkiem jego jest Odessa, jedno z gniazd nihilizmu, i nadto na nim spoczywa obrona cara, albowiem Krym został teraz wcielony do odeskiej jeneralnej gubernii. Osobiście jest on mocno rozżalony na cara za to, że za zdobycie Plewny został zdegradowany do roli policjanta, ale jako żołnierz przyzwyczajony do karności, a nadto jako dworak wydresowany w służbistości, wziął się do rzeczy z rygorem wojennym. Otoczony wojskiem, które jest przywiązane do niego i uważa go za bohatera, niewiele się on obawia sztyletu rewolucyjnego; jednakże nie przekracza miary i nie drażni nihilistów. Z początku policja wzięła się w Odessie po swojemu i w dzień ogłoszenia stanu oblężenia wydała rozkaz wszystkim właścicielom kamienic, aby bez paszportu nikogo nie trzymali w domu; lokatorów zaś, którzy paszportów nie mają, wyrzucili wręcz z mieszkania. Gospodarze, przerażeni surowością zagrożonych im kar, spełnili co do joty polecenie policji, a rezultat był ten, że nagle wieczorem kilkanaście tysięcy osób znalazło zamknięte przed sobą bramy domów i musiało nocować na ulicy. Gdy wiadomość o tym skandalu doszła do uszu Totlebena, powołał on do siebie natychmiast dyrektora policji i oświadczył mu, że jeżeli jeszcze raz odważy się z własnej inicjatywy coś podobnego zrobić, to w przeciągu 24 godzin rozstrzelany zostanie. Następnie Totleben oczyścił jeszcze tego samego dnia personal policyjny, ponapędzał znanych zbirów i złodziei, którzy zajmowali wysokie policyjne posady, i rozpoczął swe rządy wprawdzie z rygorem wojennym, ale także i ze względnością należną wszystkim tym, którzy nie należąc do żadnego spisku, mogą być tylko niewinnemi ofiarami walki spiskowców z rządem. Jeżeli więc w Odessie spisek nie zapuścił zbyt głęboko korzeni i nie przybrał olbrzymich rozmiarów, to metoda przyjęta przez Totlebena nie przyczyni się do jego wzrostu, ale raczej uśmierzy spiskowców. W przeciwnym zaś razie ani rozwaga ani karność Totlebena nic nie pomogą. Spisek weźmie górę, a Totleben pierwszy padnie jego ofiarą.

Gorsza niż Totlebena jest pozycja Czortkowa, bo najprzód Kijów jest większem gniazdem nihilizmu niż Odessa, a następnie osobiste przymioty Czortkowa nie jednają mu u nikogo sympatji. Imię Totlebena dla patrjotów moskiewskich jest sympatyczne. Jest on bądźcobądź ich bohaterem. Obrona Sebastopola i zdobycie Plewny, wieńczą jako dwa liście laurowe głowę tego starca i chronią od sztyletu rewolucyjnego. Nie jeden nihilista zadrży, nim się zdecyduje zabić człowieka, który lubo z pochodzenia Niemiec, położył przecie dla sławy oręża moskiewskiego niezaprzeczone zasługi. Ale dla Czortkowa absolutnie niepodobna żywić innego uczucia, nad pogardę. Jest to prosta hyena, najpodlejszego gatunku, tchórz nikczemny, krwi łakomy, mściwy, zdzierca, złodziej, słowem istota tak pozioma, że na jego widok powstaje mimowoli chęć kopnąć go nogą. Jako gubernator Żytomierza pastwił się on nad naszymi braćmi i okradał ich ile mógł. Dość powiedzieć, że prywatny jego majątek — a jest on synem jakiegoś diaka, i był goły jak święty turecki — wynosi już dzisiaj cztery miliony. Obecnie pastwi się on i nad nami i nad Moskalami w Kijowie. Wyrok śmierci wydał już dawno trybunał rewolucyjny na niego, ale ponieważ pierwszy zamach na niego w marcu nie udał się, teraz zaś Czortków nosa nie wysuwa ze swego pałacu, je zaś i pije to tylko, co przedtem kucharz w jego oczach kosztuje, przeto rewolucjoniści nie mogą go obecnie dosięgnąć. Jednakże godziny jego życia są policzone, a w Kijowie wszyscy mieszkańcy budząc się zrana pierwsza rzecz pytają o to, czy Czortkow żyje jeszcze.

Jeszcze w większem niebezpieczeństwie niż Czortkow znajdował się Gurko. Powiadamy „znajdował się", bo już się nie znajduje. Z sześciu satrapów, on pierwszy ustąpił z posterunku. A oto jak się rzeczy miały.

Gurko czy Hurko, Litwin z pochodzenia i katolik z urodzenia, jest to natura gwałtowna, impetyczna, nieznosząca oppozycji, odważna do nieskończoności. Podwładni go nie lubią, towarzysze ledwie znoszą, a Moskale w ogóle go nienawidzą. Kiedy był na Kaukazie, oficerowie upraszali w. ks. Michała, aby go przeniesiono do innych korpusów. I byłby go może spotkał ten despekt, gdyby nie ta okoliczność, że w. r. 1872 car przejeżdżając przez Kaukaz i odbywając przegląd wojska, zwrócił uwagę na dziarską postawę jen. Hurki, a dowiedziawszy się, że jest katolikiem, zapytał go, dlaczego dotąd nie przeszedł na prawosławie?

— Sądziłem W. c. M. — odparł jenerał, że ponieważ nie jestem w służbie klasztornej, ale w wojskowej, przeto religia jest rzeczą obojętną.

Car zmarszczył brwi, a energiczna ta odpowiedź spopularyzowała Hurkę w korpusie oficerów. Odtąd jednak Hurko „paszoł w duraki;" nie awansował, nie dostawał „chrestów" ani „czynów" i byłby już nie wypłynął, gdyby nie wojna 1877 r., a w tej wojnie jego awanturnicza wyprawa za Bałkany, która kosztowała Moskali tyle co szalony marsz Sulejmana na przełaj przez Czarnogórę. W armii niemieckiej Hurko za tę bałkańską wyprawę byłby przed sąd stawiony; u Moskali stał się bohaterem. Ale car nie mógł mu darować owej odpowiedzi i pomijał ciągle Hurkę przy wszystkich rozkazach dziennych. Dopiero przypomniał sobie o nim, gdy stanął nad brzegiem przepaści. Wśród całej swej jeneralicji jemu jednemu jeszcze mógł zaufać, o nim jednym mógł być pewnym, że ani się nie da przekupić przez nihilistów, ani kraść nie będzie, ani też nie stchórzy przed niczem i przed nikim.

A trzeba bowiem wiedzieć, że posterunek petersburgski był niebezpieczniejszy od wszystkich innych. W Charkowie, w Odessie itd. trzeba walczyć jedynie z nihilistami, w Petersburgu oprócz tego z kamaryllą dworską. Carowi zaś wiadomo, że wśród własnej jego rodziny, wśród jego braci i synowców, niejeden czyha może bardziej na jego życie, niż najzawziętszy z nihilistów. Trzeba więc było wybrać człowieka, który nie zadrży przed żadnym z wielkich książąt, i nadęte te jendory każe rozstrzelać z taką samą zimną krwią, jak każdego z nihilistów. Owóż wśród całej armii moskiewskiej jeden tylko mógł się podjąć podobnego zadania, a tym jedynym był człowiek, który śmiał przed sześciu laty obrazić cara. Nie pozostawało więc nic innego jak zawezwać Hurkę.

Kamarylla dworska przerażona decyzją carską, zaczęła carowi odradzać tego kroku, i wysuwała ciągle kandydaturę w. ks. Mikołaja, byłego naczelnego wodza, który do 50 mil. rubli ukradł podczas ostatniej wojny, i niemal już wszystko przehulał. Manewr kamarylli jeszcze bardziej utwierdził cara w wyborze. Jeżeli go nie chcecie, więc widocznie boicie się, rzekł car, i kazał Hurkę powołać.

Hurko się stawił. Mógł nie przyjąć nominacji, wymówić się chorobą lub czemkolwiekbądź. I byłby właściwiej postąpił. Co go jednak skłoniło do tego, że przyjął, trudno określić. Rozbierając psychiczne motywa jego kroku, przychodzimy do przekonania, my, którzy go osobiście znamy, iż jedynie ambicja popchnęła go na tę drogę. Widział on carat upadający, zachciało mu się tedy, jako błędnemu rycerzowi, podeprzeć go swemi barkami. W każdym razie kierowała nim ambicja szlachetna, a nie podła; nie pragnął on przysłużyć się po lokajsku czy żandarmsku, jak ofiarowywał się *Czas*, ale oceniając niebezpieczeństwo, chciał się poświęcić dla idei. To trudno, — są ludzie, którzy nie rozumieją innej formy bytu państwowego, jak despotyczna. Do takich Hurko należy. Zobaczył monarchię zagrożoną, spostrzegł przepaść, i postanowił sobą nią wypełnić, aby uratować monarchię.

Pierwsze jego kroki o ile zdradziły w nim niepospolite zasoby energii, o tyle wykazały człowieka niepraktycznego. Jako żołnierz, zaczął pałaszować na prawo i na lewo, aresztować wszystkich, zapełniać więzienia, wydawać surowe rozkazy, i postępować z Petersburgiem tak, jak gdyby Petersburg był Bałkanami. Zadrżeli wszyscy, a przedewszystkiem kamarylla. Zdecydowano więc Hurkę usunąć *coute que coute*, sprzątnąć go cokolwiekby to kosztowało. I sprzątnięto. Co się z nim stało, czy on żyje, czy już jest zabity, trudno powiedzieć. W Petersburgu obiega taka pogłoska.

Pewnego dnia rano — siódmego dnia rządów Hurki — przebudziwszy się, znalazł on na swem biurku pakiet, zapieczętowany czarną pieczęcią. Porwał go cały blady, rozpieczętował, i znalazł wyrok śmierci; trybunał rewolucyjny donosił mu, że tej nocy na sesji trybunału zapadła uchwała, skazująca go na śmierć, której wykonanie nastąpi w 48 godzin, jeżeli Hurko nie poda się do dymisji. Cały drżący, zawołał Hurko swego służącego, starego Litwina, który mu towarzyszy od lat dziecinnych.

— Kto tu był i przyniósł ten pakiet?

— Nikt, proszę pana — rzekł sługa.

— Jakże się ten pakiet tu dostał?

— Nie wiem, proszę pana.

— Zawołaj mi dyżurnego oficera.

W chwilę potem wszedł dyżurny oficer. Z indagacji jego dowiedział się Hurko, iż nikt do pałacu nie wchodził, oprócz tych kilku oficerów sztabu, którzy przybyli z raportami i czekają w audjencjonalnej sali.

— Aresztować ich wszystkich, krzyknął Hurko.

Spełniono polecenie i okazało się, że z wyjątkiem dwóch czy trzech, wszyscy zresztą należą do spisku. Znaleziono u nich odezwy rewolucyjne, pieczęcie itd. Tegoż dnia wieczorem Hurko, przebrany, miał zemknąć z Petersburga, a nazajutrz rano doniósł *Prawitelst. Wiestnik*, iż jen. Hurko „wyjechał na czas jakiś do rodziny."

Miałożby to być nekrologiem? Mieliżby go rzeczywiście już zabić? W Petersburgu powszechnie tak przypuszczają, i mniemają, że nie nihiliści, ale kamaryla dworska go zabiła. Obecnie więc w stolicy jest zupełne bezkrólewie. Cara niema, Hurki niema, a maszyna rządowa idzie nadanym jej pędem. Jak zaś idzie, najlepiej powziąć można z tego wyobrażenie, że obiega wieść, iż Sołowiew został zabity także dlatego, aby nie wydał spólników ze sfer dworskich. Za dni parę może się sytuacja wyświetli i wyjdzie na jaw i tajemnicze zniknięcie Hurki i sprawa Sołowiewa i zresztą cała ta intryga, której zadaniem było przy ogniu nihilistycznym upiec pieczeń dla któregoś z członków rodziny carskiej.

## Korespondencje „Gaz. Narod."

**Wiedeń** d. 30. kwietnia.

△ Wczorajsze posiedzenie Rady państwa, poświęcone budżetowi ministerstwa rolnictwa, było z tego względu ważne, że poruszono na niem sprawę lasów, należących do dóbr koronnych, a mianowicie puszczę Niepołomską. Szkoda, że w tak ważnej sprawie, upoważniło Koło do przemówienia p. Petrowicza, a nie kogo innego, równie dobrze z nią obznajomionego, jak n. p. Dunajewskiego lub Wajgla; p. Petrowicz bowiem nie posiada daru wymowy i nie szczególnie włada językiem niemieckim. Niemniej przeto, znając dokładnie szczegóły owego skandalicznego kontraktu, mocą którego lasy Niepołomickie zostały oddane na pastwę cudzoziemskim spekulantom, wywiązał się p. Petrowicz, co do rzeczy samej, dobrze ze swego zadania. Z żywem zajęciem słuchali Niemcy wywodów mowcy, a nawet przyklasnęli mu, gdy powiedział, że to, co się dzieje, nie jest tym razem „eine polnische Wirthschaft." Mowca zakończył zwróconem do ministra zapytaniem: „czy urzędnik, który stał się winnym zawarcia tak szkodliwego kontraktu, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności?"

Deputowany Schönerer, idąc dalej w tej sprawie, postawił wniosek: „Rada państwa wybierze z łona wszystkich wydziałów, komisję 9ciu członków, mającą zająć się zbadaniem istotnego stanu rzeczy i obowiązaną do zdania sprawy z rezultatu swej ankiety na bieżącej jeszcze kadencji."

Wniosek ten został nietylko dostatecznie, ale nawet zbytecznie poparty, i przyszedł jako taki pod obrady Izby, na dzisiejszem jej posiedzeniu. P. Schönerer umotywował go loicznie, zwięźle i wymownie; poczem tem bledszą wydała się replika ministra Mansfelda.

Sprawa, będąca na porządku dziennym, obchodzi zanadto żywo kraj nasz, abyście nie mieli podać dosłownego brzmienia wszystkich w jej obronie, lub dla obałamucenia opinii publicznej, wypowiedzianych słów; mnie zaś niech przynajmniej wolno będzie ruszyć ramionami w dowód zdziwienia, że p. minister na uniewinnienie swych urzędników za ich udowodnione niedbalstwo i nieuctwo (niechcę powiedzieć: nieuczciwość) i na powetowanie wyrządzonej krajowi i skarbowi publicznemu krzywdy, nie umiał powiedzieć nic innego, jak: „że wszystkiemu winna zima i śnieg", czyli, jak u nas mówią, „elementarne przeszkody"; że tylko w skutek owych rozhukanych „żywiołów" kontraktu dotrzymać nie było można; że jednak z tem wszystkiem o spustoszeniu lasów mowy niema, o czem zresztą przekona zarządzona przez p. ministra w początku kwietnia specjalna ankieta, która niestety dotąd z robotą swoją się nie uporała, i że lasy koniec końców „są w najporządniejszym stanie!" (homeryczna wesołość).

P. minister: „Proszę nie śmiać się, bo choć były nadużycia w wypełnieniu kontraktu, to o spustoszeniu lasów mowy niema, gdyż o ich pielęgnowanie rząd ma pieczę" itd. itd.

Najciekawszym z całej przemowy p. ministra szczegółem, jest (jeśli go dobrze zrozumiałem) zrobiony (zapewne naszym posłom) zarzut, że zastawili rządowi sidła, wglądnąwszy w akta niepołomickie i rozgłosiwszy ich treść.

Sprawozdawca, p. Smarzewski w przeszło półtoragodzinnej świetnej mowie, zbił wszystkie niedorzeczne argumenta p. ministra; co zaś do ostatniego zarzutu oświadczył, że jako sprawozdawca miał prawo wglądania w dotyczące akta ministerjalne, a zarazem miał obowiązek zapoznać z ich treścią komisję budżetową, na której posiedzeniu w tej sprawie oprócz 36 członków komisyjnych, było obecnych do stu posłów, że zatem zarzut „stawiania sideł, lub niedyskrecji" polskich posłów tyczyć się nie może, i że w ogóle, w odpowiedzi swej p. Petrowiczowi, nie postąpił sobie p. Mansfeld jako dżentelmen z dżentelmenem.

Sprawa pozostała w zawieszeniu aż do piątku, jutro bowiem nie będzie posiedzenia (zapewne na intencję 1. maja i z powodu „Praterfahrt"). Koło poweźmie jutro uchwałę co do wniosku Schönerera i upoważni bez wątpienia p. Petrowicza do odpowiedzi p. ministrowi. — Zdaje się, że w tej sprawie nietylko komisja budżetowa i jeneralny jej sprawozdawca p. Wolfrum, ale i większość Izby stanie w obronie słusznych żądań posłów galicyjskich.

Komitet 112 zjednoczonych stronnictw centralistycznych ma dziś wieczór odbyć posiedzenie, i naradzać się nad planem nadchodzącej kampanii wyborczej.

**Rzym** 28. kwietnia.

(*W. K.*) Do kłopotów zewnętrznych należy dodać w tej chwili wewnętrzne włoskie kłopoty. Izbę otwarto po świętach d. 23., ale dotychczas głosować nie było można dla braku prawem przepisanej liczby głosujących. Posiedzenia tedy zawieszone zostały, i dopiero dnia dzisiejszego mają się rozpocząć na nowo. Tymczasem zaś Garibaldi i jego stronnicy dają wiele do myślenia i do roboty rządowi. Pustelnik z Caprery zstąpiwszy niespodzianie z wyspy swojej na stały ląd i przybywszy do Rzymu, wziął się niebawem do gorliwej pracy, w której stał się prostem narzędziem wyzyskującego jego starość i dobroduszność stronnictwa. Król w nadziei, że go odwróci świadczonemi mu względami od nierozważnych kroków i wypraw za granicę, sam idąc za poradą nieroztropnych osób odwiedził go najpierwszy, a potem przyjmował go w Kwirynale. Tam bohater włoski chorym się czując wjechał powozem do ogrodów pałacowych, gdzie zastał króla czekającego na niego. Garibaldi nie wysiadł, leżał wyciągnięty w pojeździe, a ponieważ miejsca w nim nie było, więc Humbert I. rozmawiał przez trzy kwadranse z naczelnikiem włoskiej demokracji, stojąc na stopniu karety jak prosty sługa przed tym osobliwym majestatem. W dobroci i pobłażliwości swojej król nie dał się bynajmniej zrazić listem starego wodza do Imbrianiego, redaktora neapolitańskiego dzienniczka *l'Italia degli Italiani*, w którym miota obelgi na sabaudzką dynastję. Garibaldi jednak nie opamiętał się wcale, nie królowi przyrzec nie chciał co do zamiarów swojego stronnictwa, niezgodnych z zamiarami dworu i rządu, a d. 21. b. m. prezydował na kongresie republikańskim, który się zebrał w Rzymie przy *Via dei Due Maccelli*. W kongresie tym wzięło udział przeszło 70 czerwonych demokratów, to jest republikanów czystej krwi, a Garibaldi, który parę dni przedtem ruszyć się nie mógł i króla swego przyjmował leżący w pojeździe, nie racząc z niego wysiąść, uczuł się do razu zdrowiuteńkim, czerstwym, rzeźkim. Jak gdyby go żadna choroba nie dotknęła, zagaił posiedzenie mową, w której wyłuszczył program swojego stronnictwa, którego głównemi punktami są:

Zaprowadzenie powszechnego głosowania; zniesienie politycznej przysięgi; zniesienie rękojmi nadanych papieżowi, wymazanie religii katolickiej jako religii stanu, i podciągnięcie Ojca świętego pod pospolite prawo; — niepodzielność najwyższej władzy, która ma być skupiona w ręku Izby, tak iż senatowi i królowi samemu nie pozostaje jak tylko podać się do dymisji; — przerobienie systemu poborczego, tak iż ubodzy przestają płacić podatki, a bogaci tylko mają być opodatkowani i składać jedną wzrastającą stopniowo opłatę; — zniesienie centralizacji i podział kraju na mnóstwo centrów administracyjnych; — uzbrojenie całego narodu dla wyzwolenia prowincyj włoskiej narodowości dotąd Austrji podległych; — bonifikacja nieuprawnych dotąd części ziemi włoskiej, używając na to 150 milionów z dóbr duchownych niesprzedanych dotychczas; — rozdanie ubogim 1.500 milionów nieruchomości należących dotąd do różnych miłosiernych i kościelnych zakładów; — wytępienie nędzy; — zrównoważenie władzy prawodawczej z wykonawczą; — nakoniec zniesienie statutu nadanego Piemontowi przez króla Karola Alberta i zastąpienie onego paktem narodowym, który ma się stać podstawą prawa publicznego we Włoszech.

By zaś dojść do tych wszystkich świetnych rezultatów, dających się streścić w tych głównych zasadach: zniesienie statutu, zniesienie kościoła, zniesienie tronu, Garibaldi podał porządek dzienny, w którym uchwala agitację parlamentarną i prasową, ażeby zaprowadzić przedewszystkiem głosowanie powszechne i zniesienie przysięgi politycznej. Republikanin Campanella zaproponował przytem poprawkę ustanawiającą konstytuantę czyli zgromadzenie wszechwładne, ale kongres odrzucił tę przedwczesną ustawę, znajdując, że wypłynie sama z „paktu narodowego" mającego zastąpić statut. Porządek dzienny Garibaldego uchwalony tedy został bez zmian.

Nazajutrz pustelnik z Caprery przyjmował komitet „nieodkupionych Włoch" i ogłosił składkę na milion karabinów celem wyzwolenia Trentynu, Istrji i Trjestu z pod austrjackiego panowania. Manifest w tym względzie wydany będzie niezwłocznie do narodu, a tymczasem Garibaldi ogłosił inny manifest, nader zawiły i ciemny, który w końcu grozi rządowi i królowi użyciem siły w razie, gdyby król i rząd poważyli się opierać programowi republikanów włoskich.

Wobec takich czynów i manifestów radykalizmu, godzących bezpośrednio w same podwaliny włoskiego państwa, ministerstwo zachowuje głębokie milczenie, pochodzące bądź z poczucia własnej siły i niezmiernej przewagi monarchicznej zasady w opinii tutejszej, bądź może także ze słabości i strachu przed człowiekiem, którego słusznie czy przesadnie pospólstwo podniosło d[o] godności półbożka. Jednak jeżeli p. Depretis [w] czas niezapobieży wzmaganiu się radykalizmu [i] jego planom, zmuszony będzie nieodbicie odegrać rolę Ratazzego i sprawić garybaldczykom drugie Aspromonte dla przeszkodzenia ich planom wewnętrznym albo zagranicznym wyprawom.

Lubobraticz, jeden z dowódzców bośniackiego powstania, bawi w Rzymie i ciągle miewa narady z Garibaldim, który dnia wczorajszego przeniósł się na lato do Albano do willi Le Lieure, zkąd zapewne nie omieszka zasypywać Rzym i Włochy listami, odezwami i manifestacjami, które są jego słabą stroną. Ta garibaldowska agitacja jest wielkiem nieszczęściem dla Włoch, bo może wniknąć klinem w ich stosunki z Austrją i przeszkodzić porozumieniu tak potrzebnemu do skutecznej walki z Moskwą. Jakoż wielkie jest prawdopodobieństwo, iż agenci z południowej Słowiańszczyzny poduszczający Włochów do pokątnych wypraw i powstań przeciwko austrjackiemu rządowi są po prostu moskiewskiemi sprężynami.

Hr. Menabrea ambasador włoski w Londynie dotychczas bawi w Rzymie. P. Depretis potrzebuje jego rad w chwili, kiedy się toczy żywa zamiana depesz między dworami i rządami w sprawie wschodniej. Od czasu spotkania się króla Humberta z królową Wiktorją, polityka włoska zbliżyła się znacznie do angielskiej, a w razie zawikłań europejskich, które coraz prawdopodobniejszemi się stają, Włochy będą odtąd zapewne postępowały równym krokiem z Anglią. Życzyć tylko należy, aby agtacja radykalizmu i knujące się po cichu wyprawy ochotników niepokrzyżowały zagranicznej polityki rządu.

Dr. Artur Wołyński mianowany został kawalerem orderu korony włoskiej. Rodacy, którzy głównie się przyczynili do urządzenia Kopernikowego muzeum dostaną też prawdopodobnie honorowe nagrody od rządu tutejszego przy uroczystej inauguracji, której epoka nie jest jeszcze postanowiona.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 2. maja.*

* Dziś wypogodziło się znów niebo, a pod pr[o]mieniami słońca prawdopodobnie powietrze niedług[o] się ociepli. Oziębienie temperatury w ostatnich dniach było tak silne w niektórych, zwłaszcza górzystych okolicach, że termometr spadł niżej zera. W Krakowie wczoraj śnieg padał.

* Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, z powodu braku kompletu, nie przysz[ło] do skutku.

* Panna Filipina Edelsberg przybyła już do Lwowa i wystąpi po raz pierwszy na scenie naszej w niedzielę w „Lukrecji Borgii".

* Korpus ochotniczy straży lwowskiej wyst[ąpi] w niedzielę o godz. 9. zrana na nabożeństwo [...] florjańskie w kościele OO. Karmelitów. Po de[...] dzie z muzyką towarzysze zbiorą się w sali gimnastycznej „Sokoła" na śniadanie.

* Donoszą nam z Wiednia, że z niewiadom[ych] przyczyn a raczej bez wszelkiego powodu, zac[zęła] się policja tamtejsza zajmować Polakami i to [w] sposób jej tylko właściwy. Kilku wydalono [per] *caduco* z granic austrjackiej monarchii; nad in[nymi] zamieszkałymi od lat kilkunastu w Wiedniu, [roz]ciągnięto nadzór policyjny, a nasz korespond[ent] obywatel austrjacki, odbył w c. k. policji tr[...] dzinne protokolarne przesłuchanie w celu [zda]nia sprawy z całego swego *curriculum vitae*, ze sw[ego] obecnego zajęcia, ze swych stosunków i znajom[ości] itd. itd. — Prędzej czy później dowiemy się o w[ła]ściwych pobudkach podobnego postępowania ze str[ony] c. k. rządu, — na teraz wyrażamy tylko nasze [z] tego powodu zdziwienie.

* Dnia 23. kwietnia zmarł w Warszawie Ro[]man Bierzyński, b. referendarz stanu, znany [z] swych prac literackich.

Wydał on pomiędzy innemi rozprawę: „O st[o]sunku człowieka do przyrody i nauki" w r. 186[.] dzieło ofiarowane Dumasowi synowi, od któr[ego] śp. Roman otrzymał bardzo sympatyczny list, [i] odtąd ciągle z nim zostawał w korespondencji. [Na] parę miesięcy przed śmiercią został mianow[any] członkiem powszechnego stowarzyszenia litera[ckiego] w Paryżu. Wyrażał się i pisał poprawnie kilko[ma] językami, był współpracownikiem wielu pism [...] szych, a sprawy ogółu żywo go obchodziły.

* Sprawozdanie wydziału centralnego To[]warzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów pry[wa]tnych za I. kwartał 1879 r.

Towarzystwo liczyło z 31. grudnia r. z. cz[łon]ków rzeczywistych 1651 z 4314 udziałami, w [ciągu] I. kwartału r. b. przybyło 83 z 231 udział[ami], zostaje z 31. marca r. b. 1734 z 4545 udział[ami] czyli roczną wkładką 18.180 zł., członków w[spie]rających 65, honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg s[ta]łych z 1. stycznia r. b. po odtrąceniu należyto[ści] i wartości w sprzętach, wynosił w gotówce 4228 [...] 1 ct., w efektach 211.000 zł., do tegoż mają[tku] wpłynęło w I. kwartale r. b. gotówką z pow[iatów] 3828 zł. 21., odsetki marcowe od 6% listów [za]stawnych banku hipotecznego 3179 zł. 88 ct. [...] wylosowane zrealizowane efekta 4600 zł., ra[zem] 11.608 zł. 4 ct.; zakupione efekta imiennej war[to]ści 8000 zł.

Z tego wydano na zapomogę stałą starc[om] wdowom i sierotom, tudzież na administrację 61[..] złr., na zakupno efektów 7399 zł. 33 ct. ra[zem] 13.499 zł. 33 ct., wylosowane i zrealizowane [e]fekta 4600 zł., pozostało przeto z I. kwartału [...] w Towarzystwie zaliczkowem gotówką 2331 zł. [..] ct., zaś efektami przechowanemi w skarbcu To[wa]rzystwa kredytowego ziemskiego imiennej wart[ości] 214.400 zł.

W I. kwartale r. b. lokowały w Towar[zy]stwie zaliczkowem niżej poszczególnione pow[iaty] następujące kwoty:

Bircza 23 zł., Bóbrka 252 zł. 66 ct., B[ohorod]szczów 140 zł. 60 ct., Brzesko 156 zł. 24 [ct.,] Brody 63 zł. 52 ct., Brzozów 182 zł. 18 ct., [Bu]czacz 17 zł., Cieszanów 50 zł. 64 ct., Czortk[ów] 172 zł., Drohobycz 42 zł., Horodenka 44 zł., [Hu]siatyn 117 zł. 52 ct., Jarosław 16 zł., Jawor[ów] 60 zł., Kamionka 204 zł. 20 ct., Kołomyja 16[.] Kolbuszowa 88 zł. 90 ct. Kraków 496 zł 84 [ct.,] Krosno 99 zł., Limanowa 31 zł., Lwów 250 [...] Nisko 199 zł., Nowy Sącz 63 zł., Nowy Targ [...] złr. 30 ct.. Podhajce 14 zł. 10 ct., Pilzno 27 [...] Przemyśl 221 zł. 47 ct., Przemyślany 273 zł. [...]wa 65 zł., Rohatyn 9 zł., Ropczyce 18 zł. 11 [ct.,] Rudki 101 zł. 72 ct., Rzeszów 560 zł. 18 [ct.,] Sanok 83 zł. 19 ct., Sambor 100 zł. 38 ct., S[...] 74 zł. 51 ct., Skałat 59 zł. 87 ct., Stanisław[ów] 35 zł. 24 ct., Stryj 102 zł., Tarnopol 42 zł., [Tłu]macz 158 zł. 16 ct., Trembowla 117 zł. 82 [ct.,] Turka 18 zł., Wadowice 125 zł., Wieliczka 20 [...] Zaleszczyki 178 zł. 18 ct., Zbaraż 16 zł. 96 [ct.,] Złoczów 234 zł. 95 ct., Żywiec 12 zł. i Żyda[czów] 148 zł. 90 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zap[...]nych udziałów na podstawie regulaminu pr[zyznał] wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom niezdolnym do pracy.

1. Sauszkowi Franciszkowi z powiatu husiatyńskiego stałą zapomogę w rocznej kwocie 132 zł.
2. Walekowi Wacławowi z powiatu tarnowskiego stałą zapomogę roczną w kwocie 165 zł.
3. Remerowi Ludwikowi z powiatu sanockiego stałą zapomogę roczną 33 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 33 zł.
4. Sowińskiemu Józefowi z powiatu drohobyckiego stałą zapomogę roczną 33 zł. i z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 33 zł.
5. Sokołowskiemu Stanisławowi z powiatu rawskiego, stałą zapomogę roczną w kwocie 15 zł.
6. Borzęckiemu Władysławowi z powiatu wadowickiego stałą zapomogę roczną 117 zł. i jednorazowy datek w kwocie 25 zł.
7. Chmurowiczowi Wincentemu z powiatu stryjskiego stałą zapomogę roczną 165 zł., a z powodu ubóstwa i za gorliwe prowadzenie czynności w oddziale stryjskim przez lat 11 jednorazowy datek w kwocie 50 zł.
8. Kuzianowi Jakubowi z powiatu rzeszowskiego stałą zapomogę w rocznej kwocie 171 zł. i zwrot 60 zł., które sprzeczne ze statutem pobrano.
9. Ryziewiczowi Konstantemu z powiatu cieszanowskiego stałą zapomogę roczną 48 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 20 zł.
10. Krowickiemu Wincentemu z powiatu gorlickiego stałą zapomogę roczną w kwocie 135 zł.
11. Ostrowskiemu Feliksowi z powiatu nowosądeckiego stałą zapomogę roczną 42 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 30 zł.
12. Drewnickiemu Piotrowi z powiatu kamioneckiego stałą zapomogę roczną 33 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 30 zł.
13. Prochasce Józefowi z powiatu rohatyńskiego stałą zapomogę roczną 66 zł., a z powodu zupełnego ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 66 zł.
14. Skibińskiemu Aleksandrowi z powiatu krośnieńskiego stałą zapomogę roczną 36 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 24 zł.
15. Gajewskiemu Gabrjelowi z powiatu przemyślańskiego stałą zapomogę roczną 33 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek 33 zł.
16. Zbiszewiczowi Ignacemu z powiatu brzeżańskiego, jednorazowy datek w kwocie 24 złr.

(Dok. nast.)

— **W Gdańsku** rozeszła się pogłoska o zamachu na życie cesarza Wilhelma. Władza wykryła rychło jej źródło. Pokazało się, iż nadeszła tam depesza o zranieniu się rzemieślnika nazwiskiem Wilhelm Kaiser. Ztąd cała pomyłka.

— **W Krakowie** zmarł 1. b. m. Samuel Wolff, magister chirurgii i akuszerji, lekarz b. wojsk polskich z roku 1831, w 82 roku życia.

— **Zapis.** Zmarła przed kilku miesiącami Konstancja z Balloghów Giejsztorowa, właścicielka dóbr Szandyniszki, w powiecie wołkowyskim gubernii grodzieńskiej, uczyniła następujące dobroczynne zapisy: Rs. 10.000 na trzy stypendja przy uniwersytecie warszawskim; rs. 3.000 na szpital dla dzieci w Warszawie; rs. 1.000 na szpital starców i kalek; rs. 1.000 na osadę rolną w Studzieńcu; rs. 1.000 na założenie ochronki, i nakoniec rs. 1.000 na rzecz biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

— **Książę Battenberg** obrany świeżo księciem bułgarskim i jako taki mieniący się Aleksandrem I, jest najstarszym synem księcia Aleksandra Heskiego i księżnej Julii Battenberg, córki hr. Haukego, urodzonym dnia 5. kwietnia 1857. Jest on podporucznikiem w pułku pruskiej gwardji i krewnym carowej.

— † **Michał Etienne**, redaktor *Neue freie Presse* zmarł, jak doniósł telegram d. 27. zrana w Wiedniu. Urodzony 21. września 1827 w tem mieście, syn profesora języka francuzkiego przy akademii inżynierskiej. Rozpoczął swą literacką karjerę od tłumaczeń francuzkich powieści. W 1848 zaczął pisać polityczne artykuły i poezje tej samej treści. Wydał wtedy kilka broszur politycznych, za które dostał się do więzienia. Następnie na Lipsk i Berlin udał się do Paryża. Pobyt jego w tem miejscu wpłynął stanowczo na kierunek jego zapatrywań. Ztamtąd pisywał korespondencje w których uderzał na rząd, w skutek czego wiele musiał znieść nieprzyjemności. W r. 1855 na prośbę Schwarzera przeniósł się do Wiednia i wstąpił do redakcji *Starej Presse*. W marcu 1864 założył wraz z Werthnerem dziennik nowy *Neue freie Presse*.

— **Proces nihilisty w Monachium.** Przed sądem miejskim w Monachium toczył się w tych dniach proces przeciw 32-letniemu Edmundowi Hild z Petersburga. Hild osiedlił się przed paru tygodniami w charakterze ajenta w Monachium. Niebawem nadeszła do Monachium rekwizycja brunświcko-lüneburgskiego rządu z powodu rozszerzania przez Hilda socjalno-demokratycznej broszury pod tytułem: „Precz z socjalną demokracją.“ Skutkiem tego odbyto rewizję w mieszkaniu Hilda i znalazłszy u niego z jakie 90 egzemplarzy pomienionej broszury aresztowano go. Rząd moskiewski zapytany o bliższe szczegóły co do osobistości Edmunda Hilda odpowiedział, że brat jego Kazimierz należy do najwybitniejszych nihilistów i ściganym jest listami gończemi. Wzmiankowaną powyżej broszurę otrzymał Edmund Hild od brata swego z Petersburga, który sprowadził ją z Berlina. Edmund Hild spalił wszystkie listy, aby zatrzeć wszelki ślad pochodzenia broszury. Z nawpół tylko spalonego listu pokazało się jednak, że Edmund Hild utrzymywał bliższe stosunki z nihilistami. Prokurator wniósł o skazanie Hilda na ośmiodniowe więzienie, lecz sąd wydał wyrok uwalniający, gdyż brakło dowodu, że Hild istotnie rozpowszechniał broszury. Oddano go mimo uwalniającego wyroku sądowego, do dalszej dyspozycji władzy policyjnej.

— **Proces socjalistów w Lipsku.** Z powodu politycznych procesów, o których w ostatnich dniach donosiły pisma niemieckie z Frankfurtu nad Menem, z Monachium i Berlina, zasługuje także na pewną uwagę proces przeciw socjalistom, który [illegible] w Lipsku. [illegible] przytykających niejako do Lipska miasteczek Reudnitz, Schönefeld, Gohlis itd. sprzyja szczególnie socjalizmowi. W jednem z nich, w Connewitz pogrzebano 23. marca r. z. ślusarza socjalistę. Orszak idących za trumną nosił kokardy i wstęgi czerwone. W skutek tej demonstracji wytoczyła prokuratorja tutejsza proces ośmiu socjalistom i jednej socjalistce. Oskarżenie powoływało się na rozporządzenie z dnia 14. lipca 1849 roku, którem wzbroniono — noszenia odznak republikańskich. Obwinieni odwiedzili, że nie mieli na myśli robienia jakiejkolwiek demonstracji, lecz wypełnili tylko ostatnią wolę zmarłego, który żeby prosił, ażeby nosili po nim czerwoną żałobę. Sąd czynu tego za żałobę nie poczytał i skazał obwinionych w pierwszej instancji na 20 marek kary i zapłacenie kosztów sądowych. Odwołano się do sądu apelacyjnego, a tam w skutek obrony Freytaga, adwokata tutejszego, który wykazał, że oznaką republikańską z roku 1849 była wstążka trójbarwna, czerwono-czarno-żółta, i że rozporządzenie odnośne dzisiaj zaledwie drobnej części prawników jest znanem, uwolniono oskarżoną socjalistkę i dwóch jej towarzyszy zupełnie od kary, resztę zaś skazano na karę pięciu marek.

## Gospodarstwo przem. i handel.

**D. 29. z. m.** odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i postanowiło wypłatę 5% kuponu majowego, przenosząc równocześnie czysty zysk 199 tysięcy 507 złr. na nowy rachunek. Występujący z Rady zawiadowczej pp. Włodz. Borkowski, Jan Krasicki i Emil Pfeiffer zostali na nowo wybrani.

**Stan wkładek** Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. marca 1879 u 2714 stron 745.898 złr. 60 ct., w miesiącu kwietniu 1879 włożyło: na dawne książeczki 125, na nowe 74 stron, razem 199 stron 19.949 złr. 9 ct.; wyjęło zaś: częściowo 108, zupełnie 47, razem 155 stron 13.480 złr. 69 ct.; przybyło zatem 6.468 złr. 40 ct.

Stan wkładek z dniem 30. kwietnia 1879 wynosi u 2741 stron 752.367 złr.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

*Fremdenblatt* w wstępnym artykule donosi, że przyszło do porozumienia między Szuwałowem a hrabią Andrassym w głównych sprawach, o które toczyły się konferencje, mianowicie co do przedłużenia okkupacji Rumelii do 3. sierpnia, a tylko w podrzędnych rzeczach są niektóre różnice lecz i te będą wyrównane. Co do terminu okkupacji, to Austrja zgodziła się na przedłużenie, jeżeli w tym czasie Moskwa będzie wycofywać swe wojska. Co do sposobu powzięcia uchwał przez komisję rumelijską, to Moskwa przystała aby we wszystkich sprawach, rozstrzygniętych przez traktat berliński, uchwały zapadały większością głosów, a Austrja znowu przystała na żądanie Moskwy, aby w sprawach, nie objętych i nie rozstrzygniętych przez berliński traktat, tylko jednomyślność stanowiła. Naturalnie iż Moskwa tyle nowych spraw na Bałkańskim półwyspie przysposobiła, iż tych ostatnich będzie daleko więcej, i nierównie ważniejszych.

Tylko w sprawie związania się dworów w działaniu przeciw rewolucjonistom moskiewskim, przez wydalanie lub wydawanie podejrzanych wychodźców, nie tak wspomina *Fremdenblatt*. Ale nagłe w ostatnich dniach turbowanie wychodźców polskich, od dawna osiadłych w Wiedniu, przez policję wiedeńską, świadczy, że i w tej sprawie przyszło do porozumienia między hrabią Andrassym a Szuwałowem.

W skutek aresztowań w Petersburgu kazamaty twierdzy Petropawłowskiej przepełniły się; 4700 więźniów wywieziono do innych twierdz, aby zrobić miejsce na świeże ofiary obławy carskiej. Uwięziony został między innymi radca kolegialny Jakowlew z kancelarji ministerstwa domu cesarskiego i syn jego oficer gwardji. W pułkach gwardji poaresztowano tylu oficerów, że dla zapełnienia luk powołują oficerów z pułków liniowych.

Szuwałow już stanowczo wyjechał z Wiednia na Paryż do Londynu. O 24 godzin przedłużył swój pobyt. Wszelkie porozumienie z Andrassym. I jakiż jest rezultat tego porozumienia się? Ten, że Austrja zwyciężyła, odpowiadają półurzędowe pisma austrjackie. Przeciwnie, Moskwa odniosła zwycięztwo, powiadają pisma inspirowane przez carat. I ostatecznie pisma moskiewskie mają, zdaje się, rację. Zgodzono się bowiem na to, że milicje rumelijskie będą i nadal dowodzone przez oficerów moskiewskich, a że okkupacja moskiewska trwać będzie do 3. sierpnia. Wprawdzie w tej ostatniej kwestji nie nastąpiła podobno stanowcza decyzja. Powzięta ona zostanie dopiero po konferencjach londyńskich, które się teraz rozpoczną. Jednakże gdy już Austrja się chwieje, to nie ulega prawie wątpliwości, że Anglia ustąpi. Moskwa ma tedy przed sobą trzy miesiące czasu. Jeżeli w tym perjodzie zwalczy ruch rewolucyjny i będzie mogła znowu z całą energią wystąpić, natenczas kwestja połączenia Rumelii z Bułgarją rozstrzygnie się prawdopodobnie dodatnio jeszcze w ciągu bieżącego roku.

**Wiedeń** d. 1. maja. Aleko basza odjechał wczoraj na Tryest do Konstantynopola.

**Berlin** d. 1. maja. Książę Battemberg otrzymał tymczasowo urlop 14-dniowy (jako wojskowy) i deputację bułgarską przyjmie zapewne d. 7. b. m. w Darmsztadzie.

**Tyrnowa** d. 1. maja. Dondukow-Korsakow ogłosił wczoraj śród hufu dział gratulacje cara i carowej z powodu wyboru Battemberga na księcia Bułgarji. Dondukow powołany do Liwadji, jutro odjeżdża.

**Petersburg** d. 1. maja. Pożar Orenburga powstał z nieostrożności. Spłonęło 949 domów, 2 cerkwie, 1 meczet, 292 sklepów z magazynami, składy drzewa, bazar, gimnazjum żeńskie, progimnazjum, dom ubogich i zabudowania policyjne.

Car odpowiadając na gratulacje eksarchy bułgarskiego, wynurzył życzenie, aby Bułgarja drogą spokojnego rozwoju nadanych jej instytucyj państwowych doszła do najzupełniejszej pomyślności.

**Konstantynopol** 1. maja. Komisja rumelijska uznając niewłaściwość pozostawienia tej prowincji po ustąpieniu Moskali bez regularnego zarządu i bez uorganizowanej siły zbrojnej, wyraziła życzenie, aby Porta porozumiała się z Moskwą, co do przejęcia administracji w ręce nowych władz, jakoteż i co do podporządkowania tymże milicji i żandarmerji. Komisja ofiarowuje swoje półurzędowe współdziałanie, ku czemu poczyni potrzebne zarządzenie finansowe. (Polit. Cor.)

**Wiedeń** 2. maja. „Wiener Ztg.“ obwieszcza ustawę o weleniu Spużu; tudzież reskrypt cesarski z d. 1. bm. do Taaffego, którym cesarz na znak swego uznania dla ducha patrjotycznego i znakomitych dowodów twórczości artystycznej przy uroczystościach, wyprawionych na cześć srebrnego wesela Najj. Państwa, nadaje burmistrzowi wiedeńskiemu Newaldowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, malarzowi profesorowi Makartowi krzyż kawalerski orderu Leopolda, a wiceburmistrzowi wiedeńskiemu Uhlowi order żelaznej korony 3. klasy.

Zarazem obwieszcza „Wiener Ztg“ rozporządzenie, znoszące wszelkie z powodu dżumy wydane ograniczenia co do przejezdnych z Moskwy i Bułgarji.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 2. maja 1879.

## Niech jedzie na wieś!

Komedja w 3 aktach z francuskiego pp. Bayard i de Vailly.

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

## Jutro: „HALKA“

po cenach zniżonych.

**Przyjechali dnia 2 maja 1879.**

HOTEL ZORZA: E. hr. Komarnicka z Włoch. J. hr. Ledóchowski z Królestwa. T. hr. Grocholski z Królestwa. W. Cielecki z Byczkowiec. W. Czarnowski z Królestwa.

HOTEL LANGA: H. Aldenburg z Kolonii. St. Barzewicz z Warszawy. W. Grumbrecht z Hamburga.

HOTEL ANGIELSKI: K. Ozarowski z Strzemilcza. K. Pawłowski z Zdeszowa. B. Skibniewski z Balic. D. Garnier z Lyonu. W. Sadowski ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Füller z Rozdołn. T. Grabianka z Łukania. K. Sarypisz-Remiszewski ze Złoczowa.

**Lwów**, z Izby handlowej, 2. maja.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).** | | | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika . . | 234 | — | 2?6 | 50 |
| „ Lwowsko-Czern.-Jaska . | 30 | 75 | 133 | 25 |
| Banku hip. galic. po 200 zł. . . | 63 | — | 266 | — |
| „ kred. galic. po 200 złr. . | 22 | — | 226 | |
| **II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).** | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . | 88 | — | 88 | 90 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 81 | 75 | 82 | 75 |
| „ „ „ 5 „ okres. . | 88 | - | 88 | 90 |
| Banku hipot. galic. 6 pct. . . | 93 | 25 | 94 | 50 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. . | 93 | 25 | 94 | 25 |
| **III. Listy dłużne za 100 złr.** | | | | |
| Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 90 | 25 | 91 | 3 |
| **IV. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie . . . | 89 | 25 | 90 | 25 |
| Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 % | 90 | — | 91 | |
| Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr. | 92 | 25 | 93 | 75 |
| Losy miasta Krakowa . . . . | 18 | 25 | 19 | 25 |
| „ „ Stanisławowa . . . | 25 | — | 26 | 75 |
| **V. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski . . . . . | 5 | 41 | 5 | 52 |
| „ cesarski . . . . . . | 5 | 47 | 5 | 57 |
| Napoleondor . . . . . . | 9 | 33 | 9 | 43 |
| Półimperjal rosyjski . . . . . | 9 | 53 | 9 | 63 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . | 1 | 53 | 1 | 63 |
| „ „ papierowy . . . | 1 | 11 | 1 | 13 |
| 100 marek niemieckich . . . . | 57 | 20 | 58 | — |
| Srebro . . . . . . . . | 99 | 50 | 100 | 50 |
| Kupony w srebrze . . . . . | 99 | 25 | 100 | 25 |

## KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. maja 1879.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 168.50. | Węgier. kred. | 236.— |
| Akcje fran.-aust. | —.— | Anglo-austr. | 110.75 |
| Unionsbank | —.— | Kolej Kar. Lud. | 235.— |
| Nordbahn | 222.50. | Kolej Połud. | 68.75 |
| Kolej Alföld. | 128.— | Kolej Elżbiety | 181.— |
| Kolej Lw.-czer. | 131.". | Węg. Nordostb. | —.— |
| Rudolfsbahn | —.— | Wied. Comunal. | 112.90 |
| Węg. obl. p. w zł. | 70.50. | Galic. indemniz. | 89.75 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy z r. 1864 | 160.50. | Kolej siedmiog. | —.— |
| Verkehrsbank | —.— | Losy tureckie | 19.50 |
| Renta węg. 6% | 91.77. | Kolej Państw. | 267.— |
| Bankverein | 117.60. | Rosy. rubel pap. | 1.12¼ |
| Losy węgier. | 98.25. | Marki niemieckie | 57.60 |
| Węg. Ostbahn | —.— | Węg. galic. kolej | —.— |

Usposobienie: stałe.

**Wiedeń** d. 2. maja.
godzina 10 minut 45 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 253.0 | Anglo-Austrjackie | 110.80 |
| Kolej Kar. Lud. | 235.— | Kolej Południowa | 76.— |
| Unionsbank | 77.10 | Napoleondor | 9.35½ |

Rosyj. banknoty 1.12½, Usposobienie: silne.

**Berlin** 1. maja.
godzina 5 minut 48 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyj. bankn. | 195.50 | Akcje kredyt. | 439.— |
| Lombardy | 119.50 | Galicyjskie | 127.75 |
| Kolei Rumuńs | 50.— | Austrjackie bankn. | 173.90 |

Usposobienie: bardzo silne.

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | | Sprzedaje. | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . | 88 | 25 | 88 | 75 |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . | 81 | 25 | 81 | 75 |

Lwów d. 2. maja 1878.

## Pociągi kolejowe.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed południem pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 50 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg osobowy; o godz. 9 min. 36 przed południem, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

## N A D E S Ł A N E.

Dla zdrowych i chorych. Na wiosnę rusza się w każdym organizmie nowe życie a soki szybciej krążą. I w ludziach jest ten sam wypadek, puls bije chyżej, cały organizm bywa wzruszony. Przytem występują także rozmaite chorobliwe przypadłości, a to: uderzenia krwi, zawrót, szum w uszach, wzdęcia, zatwardzenie, hemoroidy, nabrzęknięcia wątroby i śledziony, żółtaczka, wyrzuty chorobliwe, liszaje, cierpienia gośćcowe i reumatyzmowe itd. Jaka jest tego przyczyna? krew, nie jest czystą, niezdrową, czasem bywa za gęstą, włóknistą, lub zawiera w sobie ostre i chorobliwe soki, które szukają odchodu, flegma i żółć nagromadziła się z innemi chorobliwemi wydzielaniami zewnątrz, i drzymią jako zarodek ciężkich chorób. Staje się zatem koniecznością, ażeby tak zdrowi jakoteż i chorzy na wiosnę przyszli naturze w pomoc i przez racjonalne oczyszczenie krwi usunęli chorobliwe i zepsute soki z organizmu. Najmocniejszym i najprawdziwszym środkiem jest przez lekarzy w świecie uznany środek „Sarsaparilla“, najwygodniejszy do zażywania jako wzmocniony syrop Sarsaparilla, wyrabiany przez J. Herbabny, apt. „zur Barmherzigkeit“ we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 90. Syrop ten zawiera w sobie wszystkie skuteczne części i działa zadziwiająco szybko, rozpuszczając łagodnie i bez bólu. Osiągnięte zapomocą sarsaparilli skutki, są znane powszechnie, dlatego możemy Herbabnego wzmocniony syrop z sarsaparilli, zwłaszcza że jest tani (flakon 85 ct.) każdemu polecić najmocniej. Ażeby dostać prawdziwego, należy wyraźnie żądać J. Herbabny's verstörkter Sarsaparilla-Syrop. Takowy jest do nabycia we Lwowie w apt.: Zygm. Ruckera i P. Mikolascha, w Krakowie u Ernesta Stockmara, w Brzeżanach u B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaszewskiego.

*Dr. med. chirurg. i akuszer*

## Antoni Wład. Galusiński

b. lekarz prak. szpitali krakowskich i wiedeńskich, przesiedla się z OTTYNII **do Stanisławowa**, gdzie począwszy od dnia 8. maja b. r. będzie udzielał rady lekarskiej w mieszkaniu przy ulicy Brukowanej l. 195 I. piętro nad cukiernią Ertla.

## Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych i zakaźnych krwi [illegible] ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego „Poradnik“ w powyższych stosunkach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach. Cena 1 zł. 20 ct. ze szczegółami.

**Wiedeń 30. kwietnia.**

| Powszechny dług państwa (za 100 złr.) | płacą złr. w. a. | żąda złr. w. a. |
|---|---|---|
| Renty austr. w banku 5 prc. | 65 45 | 65 6? |
| „ „ w srebr. 5 „ | 65 90 | 66 05 |
| Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr. | 118 75 | 114 25 |
| 1860 „ 500 „ „ 5 „ | 19 80 | 20 20 |
| 1860 „ 100 „ „ . . . | 128 | 128 50 |
| 1864 „ 100 „ „ . . . | 1?9 50 | 6?- |
| Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „ | 148 75 | 144 25 |
| Renta złota 4 prct. . . . . | 77 40 | 77 5 |
| **Obligacje indemnizac. (100 zł.)** | | |
| Galicyjskie . . . . . . . | 88 75 | 90 ?0 |
| Bukowińskie . . . . . . . | 84 40 | 84 80 |
| **Inne publiczne pożyczki.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . . . . . | 91 4? | 9? 60 |
| Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe . . . . | 1?5 75 | 106 25 |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 96 50 | 97 75 |
| Turecka pożyczka kol. po 4 fr. | — | — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 110 50 | 110 75 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 złr. | — — | — — |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu . . . . . | 250 6? | 250 80 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | [illegible] | [illegible] |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | [illegible] | [illegible] |
| Franco-austr. po 200 złr. | [illegible] | [illegible] |
| Franco-węgierskie po 200 złr. | [illegible] | [illegible] |
| Galicyjski bank hip. po 200 złr. | [illegible] | [illegible] |

| | płacą złr. w. a. | żąda złr. w. a. |
|---|---|---|
| Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr. . . . . . . | — — | — |
| Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr. . . . . . | — — | — — |
| Banku austro-węg. po 600 złr. | 80? | 80? |
| Unionbank po 100 złr. . . | 76 75 | 77 - |
| Vereinsbank po 100 złr. . . | — — | — — |
| Verkehrsbank pow. po 140 złr. | 111 75 | 112 25 |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. . . . . . . | 118 25 | 118 50 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. . . . | 46 75 | 47 2? |
| Alföldzkiej po 200 złr. srber. | 127 75 | 128 2? |
| Dniestrzańskiej „ „ „ | 6? | 568 |
| Elżbiety „ „ m. k. | 181 — | 181 50 |
| Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k. . . . . . . | 2220 | 2225 |
| Francisz. Jós. po 200 zł. w. a. | 138 75 | 139 25 |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k. . . . . . . | 234 50 | 23? |
| Lwow. Czer. Jasska po 200 zł. | 131 75 | 13? 25 |
| Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr. . . . . . | — — | — |
| Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. | 1?4 — | 124 50 |
| „ „ lit. B. po 200 „ | 61 2? | 61 7? |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. . | 129 | 129 50 |
| Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr. | 96 - | 96 5 |
| Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a. . . . . | ?66 | ?66 ?0 |
| Südbahn po 200 zł. srebr. . | ?8 | 68 5? |
| Tramway wied. po 1?0 zł. . | 88 75 | 1?9 25 |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. | 94 ?? | 95 |
| Węgier. północ. wschod. po 200 zł. srebr. | [illegible] | [illegible] |
| Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł. srebr. | [illegible] | [illegible] |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. | [illegible] | [illegible] |

| Akcje przemysłowe. | płacą złr. w. a. | żąda złr. w. a. |
|---|---|---|
| Budow. Tow. austr. po 200 złr. | — — | — — |
| „ „ wied. po 200 „ | — | — - |
| „ tanich pom. po 100 zł. | — — | — |
| **Listy zastawne (za 100 zł.)** | | |
| Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. | 114 50 | 115 50 |
| „ spłac. w 33 lat 5 pr. wa. | ?9 | 99 ?0 |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 80 75 | — — |
| „ „ „ „ 5 pr. w. a. | 88 25 | 88 75 |
| Galic bank hipot. 6 prct. w. a. | 93 50 | 94 - |
| „ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „ | 94 - | 95 — |
| Towarz. kred. miejskie 6 prct. | 90 — | — — |
| Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. „ „ w. a. 5 „ | ?00 9? | 101 10 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)** | | |
| Albrechta po 800 zł. 5 prct. srebr. w. a. . . . . . | ?5 — | 75 4? |
| Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a. . . . . . | 77 20 | 77 ?? |
| Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | 80 5? | 81 - |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | 94 75 | 95 2? |
| „ em 1862 5 prct. . . | 93 - | 94 — |
| „ em. 1870 5 „ . . . | 88 50 | 89 |
| „ em. 1872 5 „ . „ . | ?3 25 | 93 7? |
| Ferdynanda półn. 5 prc. m. k. | 104 — | 1?4 5 |
| „ „ 5 „ w. a. | 98 50 | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | ?08 25 | 103 75 |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 102 ?0 | — — |
| II. em. 5 pr. sr. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| III. em. 1871 300 złr. | [illegible] | [illegible] |
| IV. em. a 300 zł. 5 pr. | [illegible] | [illegible] |
| Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 pr. sr. w. a. | [illegible] | [illegible] |

| | płacą złr. w. a. | żąda złr. w. a. |
|---|---|---|
| Lw.-Czer. Jass. II. em 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w a. . | ?4 | 84 5 |
| Lw.-Czer. Jas. III. em 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. „ . | 76 5 | 77 |
| Lw.-Czer. Jass. IV. em 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a . . | 72 ? | 78 |
| Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a. . . . . | 81 5 | 85 |
| Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a. . . . . . | 81 8? | 81 50 |
| Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . . | 8? — | 81 ?0 |
| Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct. . . . . . . . | 67 80 | 68 2? |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu . . . . . | 6? — | 167 ?0 |
| Klary po 40 złr. m. k. . . | 37 - | 37 50 |
| Keglevich po 10 złr. m. k. . | 18 - | 19 — |
| Krakkowska po 20 zł. . . | 18 ?0 | 19 — |
| Palffy po 40 zł. m. k. . . | 35 25 | 3? 75 |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. . . | 17 ?0 | 17 40 |
| Ks. Salm po 40 zł. m. k. . . | 47 | 47 ?0 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. . | 38 10 | ?8 40 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a. . . . . . | 2? 25 | ?5 75 |
| Waldstein po 20 zł. m. k. . | 33 25 | 33 75 |
| Windischgrätz po 20 złr. m. k. | 33 — | 33 ?0 |
| **Dewizy 3miesięczne.** | | |
| Berlin 100 marek . . . . | 57 10 | 57 25 |
| Frankfurt 100 marek . . . | [illegible] | [illegible] |
| Hamburg 100 marek . . . | [illegible] | [illegible] |
| Londyn 100 funt. szterl. . . | [illegible] | [illegible] |
| Paryż 100 franków . . . | [illegible] | [illegible] |

Odszczególniono medalem zasługi
na wystawie krajowej w 1877 r.

# ANTILENTTILIA.

Ten znakomity i niezawodny środek usuwa **piegi, plamy żółte, czerwone, opalenie słoneczne, twarzy** przywraca białość, delikatność i przejrzystość. 2359 3-?

Cena **2** złr.

## Woda lwowska,

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym, wyszukanym i długotrwałym zapachem. **Woda lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, czy to użyta jako perfuma do chustek i sukień, lub też jako kadzidło, daje woń nadzwyczajnie przyjemną, orzeźwiającą i bardzo miłą. Oprócz powyższych zalet ma obszerne zastosowanie w toalecie damskiej i stanowi prawdziwą ozdobę każdej gotowalni.
Cena całego flakonu 1 zł. 50 c., małego 80 c.

**Perfumy różnego gatunku**
od 30 ct. do 1 zł. 50 ct.

**Mydła toaletowe**
od 10 ct. do 1 zł.

**Szaszetki do bielizny od 50 ct. do 3 złr. — Esencja miętowa do płukania ust 50 ct. — Woda ateńska 80 ct. — Woda kolońska 30 i 60 ct. i t. p.**

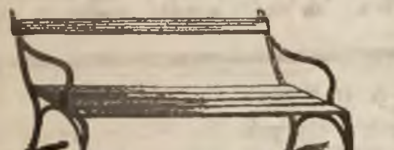
**Jan Ihnatowicz,**
**chemik i magister farmacji,**
Lwów, ulica Kopernika, l. 3.



**Skład komisowy**

## Mebli żelaznych

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej
*FABRYKI*
**A. Kitschelta Spadkobierców**
we Wiedniu
utrzymuje i poleca
**ED. GEBHARDT**
**we Lwowie** 2517
przy placu Marjackim l. 7.
a mianowicie łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy i fotele,
**meble i krzesła ogrodowe po cenach fabrycznych.**
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Świeżo sprowadzone najnowszej mody

## Materje wełniane

**Bareże,**
**Kretony,**
**Oxfort,**
**Kaźmir** czarny,

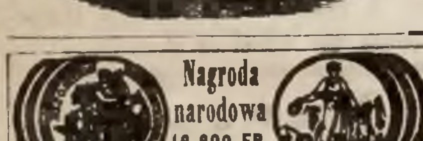
na suknie damskie,
poleca

## Karol Gruchol,

we Lwowie, rynek 25.

**Materje** wełn. m. c. 50, 60 i 1 zł.
łok c. 30, 36 i 60
**Bareże** metr c. 60, 70
łok. c. 36, 42
**Bareże** czarne metr c. 55, 60 do 80
łok. c 33, 36 i 48
**Perkale,** kretony m. c. 40, 50, 60
łok. c. 24, 30, 36
**Oxfort** metr c. 40, 50, 60 i 70
łok. c. 24, 50, 36 i 42
**Kaźmir** czarny, 100 cent., czyli 2 łokcie p. szeroki
metr zł 2, 2.25, 2.60 i 3
łok. zł. 1.20, 1.35, 1.50, 1.80
2305 4 6



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

## QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

**Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga** *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość,* **zaleca się przez lekarzy dla** *kobiet popołogach i ozdrowieńców* **etc.**

**W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT**

**W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.**

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok brygidek. W Stanisławowie apteka F. Stechera.

---

## Już nadszedł
świeży transport

# WÓD mineralnych

i poleca jak najtaniej handel

## W. Marszałkiewicza

we Lwowie ul. Krakowska l. 6.
2385 3

---

## Budzińska woda gorżka „*Victoria*“

Woda ta mineralna zawiera podług urzędowych analiz i orzeczeń najsławniejszych tegoczesnych lekarzy i chemików (Roscoe, Balló, Fresenius, Liebig ec.)

**580 gramów**

rzeczywiście skutecznych składników w 10.000 częściach wody.

Tak wysoką cyfrą stałych części nie okazało dotychczas żadne, ani krajowe, ani też zagraniczne źródło wody gorżkiej.

Budzińska woda gorżka „Victoria“ jest zatem **nieprześcignioną** w skutkach przeciwko cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniom, dolegliwościom organów brzusznych etc. etc.

Najsławniejsi lekarze wiedeńskiego i krakowskiego uniwersytetu polecają wyłącznie wodę gorżką „Victoria“. Wodę tę wypróbował też w ostatnim czasie lwowski szpital powszechny i oświadcza dyrektor szpitala W. dr. Głowacki i prymarjusz W dr. Widmann:

„Próby robione wodą budzińską źródła Wiktorji dały świetny wynik. — Woda przeczyszcza bez dolegliwości, nawet w małych dawkach, szybciej, niż inne wody tego rodzaju.“

Wodę tę świeżo napełnioną dostać można we wszystkich handlach i aptekach sprzedających wody mineralne, a do hurtownej sprzedaży w składach W. Mendrochowicza, jakoteż Wiktora Goldbauma we Lwowie.

Objaśnienia i prospekta udziela, ustanawia składy i wykonuje obstalunki: **Dyrekcja rozsyłki źródła „Victoria“ w Wiedniu**, lub też zastępca tejże p. **H. Winiarz we Lwowie.** 2231 6 12

---

## Guwernantka

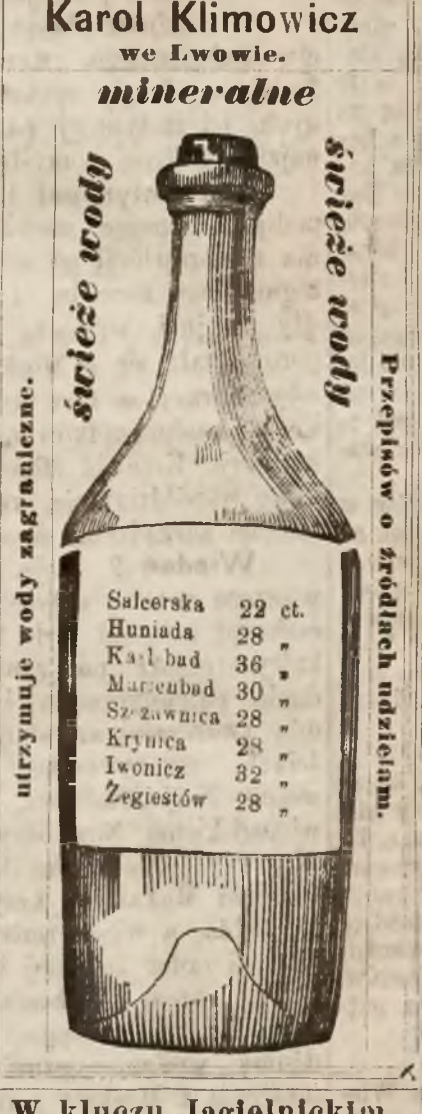
początkowa poszukuje miejsca do początków języka polskiego, niemieckiego, francuzkiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość w Hałuszczyńcach poczta Romanówka A. B. 2389 2-3

---

## Karol Klimowicz

**we Lwowie.**

***mineralne***




---

## W kluczu Jagielnickim,

dobrach JW. Karola hr. Lanckorońskiego jest od 24. czerwca 1880 **do wydzierżawienia folwark**

# Rosochacz,

obejmujący przeszło 800 morgów obszaru.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Jagielnicy. 2382 3 3

---

## Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

## J. & G. L. FRANKL,

**stolarze i tapicery,** 2033 13—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
**we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,**
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

---

**C. k. wył. uprz. SKŁAD FABRYCZNY**
pokostów, lakierów, farb, chemikalii, materjałów leczniczych **i chemicznych,** 2415 1 6

## Józefa Kleina we Lwowie,

**ul. Kaźmierzowska l. 28.**

poleca wszystkie gatunki farb w pokoście utartych, farby malarskie i farbiarskie, masę do zapuszczania podłog, wszelkie lakiery nadające połysk, lakier politurowy, politurę, pokost, oliwę i smarowidło do maszyn i wozów, smołę, czopy i szpunty dla browarników, olejki eteryczne i esencje, kwas karbolowy i proszek desinfekcyjny.

---

*Przez 30 lat wypróbowana*

## Anaterynowa woda do ust
## Dr. J. G. POPP,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

zajmuje przed innemi wodami do ust pierwsze miejsce, i służy jako istotnie środek prezerwatywny przeciw chorobom ust i zębów, przeciw gniciu dziąseł i chwiejącym się zębom, nadaje ustom przyjemną woń i smak, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów. Ażeby ten preparat niezbędny, uczynić dla każdego przystępnym, są do nabycia flaszki różnej wielkości, a to: po 1 złr. 40 ct średnie, po 1 złr. małe, po 50 ct.

### POPPA ANATERYNOWA PASTA

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usuwa nieprzyjemny odor i rozpuszcza osad z zębow. Cena szklannego słoika 1 zł 22 ct.

### Poppa aromatyczna pasta do zębów,

uznana od dawna jako niezrównany środek do **pielegnowania** i utrzymania **ust i zębów.** Cena sztuki 35 ct.

### *Poppa roślinny proszek do zębów.*

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 ct.

### Dr. POPPA PLOMBA DO ZĘBÓW

do wypełnienia próżnych zębów.

### Aromatyczno-medyczne mydło ziołowe

do upiększenia i polepszenia cery w twarzy wyprobowane przeciw wszystkim nieczystościom twarzy. w oryginalnych paczkach po 30 ct

**Zwraca się uwagę!** Celem ochronienia się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że *na szyi każdej flaszki wody anaterynowej do ust* znajduje się znak ochrony [firma **Higea i wyroby anaterynowe**] tudzież, że każda flaszka zaopatrzoną jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które w dokładnem druku wodnym orła państwa i firmę przedstawia 2201 4 11

Do nabycia we Lwowie:

We *Lwowie:* apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt, K. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy. Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W *Krakowie:* J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.; w *Bełzie* p. Hrymak, w *Białej* p. J. Knaus i E. Keler, w *Bóbrce* A. Międlicki apt., w *Bochni* F. Reiss i p. Niedzielski, w *Brodach* p. Grünspann M. Kulak i A. Kościcki apt i M. S Franzos, w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, w *Buczaczu* p. C. Lewicki, w *Dobromilu* p. Grotowski apt., w *Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w *Grybowie* p. Muszyński, w *Husiatynie* Czerski, w *Jaworowie* p. Lachowicz apt.. w *Jarosławiu* J. Rohn apt., w *Jazłowcu* p. Twardowski apt., w *Kołomyji* E Stenzel apt, w *Krynicy* p. M. Nitrybit apt., w *Monasterzyskach* p. Zarski, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan S. Lichtman, w *Oświęcimie* J. Gryziecki apt, w *Przemyślu* Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w *Przeworsku* p Switalski apt., w *Radowcach* p. B. Teichman, *Rawie* p. Jan Distl apt. w *Rzeszowie* J. Schaiter & Co, i Klinowski apt., w *Samborze* J. Kriegseisen apt., w *Sanoku* J. Zarewicz apt., w *Stryju* p. Drągowski apt. i p J. D. Nussenblatt, w *Tarnopolu* p. Jamrogiewicz apt, w *Tarnowie* E. Rank apt. p. W. T. A. Wielogórski, w *Wadowicach* p. Foltin w *Zaleszczykach* p. Kodrębski, w *Żółkwi* p. Nahlik, *w Stanisławowie* Amirowicz apt., w Busku E. Wysoczański apt.,

---

# WODY MINERALNE

## *ze zdrojowisk naturalnych,*

poleca co dni 14 świeży transport

## handel Karola Bałłabana

we Lwowie
2141 3—8

---

## PROSPEKT.

PISMO ILLUSTROWANE DWUTYGODNIOWE DLA KOBIET,

# MODY PARYZKIE

*zaczęło wychodzić od 1 kwietnia r. b.*
pod redakcją
**Stefanii Małaszkiewicz,** w objętości wielkiego arkusza o 8 stronnicach.

Zawierać będzie najświeższe i najgustowniejsze **mody paryzkie** z objaśniającym tekstem, prócz tego rycinę kolorowaną, tablice kroju formatu wielkiego arkusza i naturalnej wielkości, fasony wycinane z cienkiego papieru. Te ostatnie sprowadzane wprost z Paryża z najsławniejszego zakładu Wortha dadzą rękojmię dobrego smaku i wytwornego gustu, ułatwią nawet najmniej obeznanym sposób krajania i wykonania według najświeższych modeli: sukien, okryć i ubrań dziecinnych.

W późniejszych numerach postaramy się o część literacką, jaką za najstosowniejszą dla naszych czytelniczek uznamy.

Obecnie dajemy **premium bezpłatne,** powieść w 3ch tomach, przez S e w e r u s a J u s t u s a pod tytułem:

## „DIANA“.

Powieść ta załączona będzie do każdego numeru w dodatkach dwuarkuszowych ścisłego druku, później dołączone będą powieści: *Spilhagena, Octave Feuilleta, Dawdeta, Malote, Dickensa, Wernera, Marlity* i wielu innych.

Drugie nadzwyczajne b e z p ł a t n e p r e m i u m poemat **„Marja Malczewskiego“,** otrzymają ci prenumeratorzy, którzy wniosą z góry półroczną przedpłatę. Wydanie to w bardzo ozdobnej oprawie na welinie z wydrukowaniem nazwiska prenumeratora — osobno sprzedawanem nie będzie.

**Warunki prenumeraty:**

we L w o w i e rocznie 8 złr., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.
Na p r o w i n c j i: rocznie 9 zł. 60 ct., półrocznie 4 zł. 80 ct., kwartalnie 2 zł. 40 ct

**Przedpłatę przyjmuje KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie** oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, jak również agentury i kantory księgarskie. 2155 2—8

Redaktorka *Stefania Małaszkiewicz.* Wydawca *W. Gancarczyk.*

---

## Zakład kuracyjny żętycą owczą
# w Kulasznem.

Zakład ten położony tuż obok dworca kolei Łupkowskiej stacji Szczawne zwanej, posiada 50 wygodnie urządzonych gościennych pokoi po cenie od 12 do 36 złr. miesięcznie, wyborną w Zakładzie przyrządzoną żętycę, dobrą restaurację.

W górskiej bystrej rzece Osławie z przyjemnością używać można bardzo zmacniających kompieli. Zakład posiada 400 owiec oraz krowy które dostarczają świeżego nabiału. Do spaceru kilko morgowy ogród zakładu, oraz z łatwością można robić wycieczki w góry.

Dla ułatwienia komunikacji gościom zaprowadziła dyrekcja kolei oprócz zwykłych codziennych pociągów, drugie pociągi, które co niedzielę o godzinie 3. po południu do Zakładu przychodzą, a w poniedziałek do Przemyśla odchodzą. Telegraf i poczta w miejscu.

Bliższych szczegółów udziela oraz zamówienia przyjmuje Zarząd Zakładu poczta Szczawne. 2409 1—3

---

## Juljusza Schaumanna.




Dotąd nie przewyższona w swej skuteczności, działającej na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) trudnych do przetrawienia potraw, na strawienie i przeczyszczenie krwi, na odżywienie i wzmocnienie organizmu. Przy dwurazowem użyciu dziennem przez dłuższy czas, działa jako środek dyetyczny w wielu i uporczywych słabościach, jako to: na słabe trawienie, przeciw zgadze, wdęciu wnętrzności, ospałości kiszek, osłabieniu członków, cierpieniom hemoroidalnym wszelkiego rodzaju, zołzom, wolu, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, robakom i kamieniowi, zaflegmieniu, zakorzenionemu gościowi i tuberkułom. Podczas picia wody mineralnej, oddaje ta sól dobre usługi zażywając przed lub po kuracji.

Do nabycia u fabrykanta i właściciela landszaftowej apteki w Stockerau, tudzież w aptekach we Lwowie u Z. Ruckera, w Drohobyczu L. Dobrzyniecki, w Stanisławowie A. Bailli, w Przemyślu J. Maszewski, w Rzeszowie u Schaittera & Co

Cena pudełka 75 ct. Wysyłka najmniej dwóch pudełek za zaliczeniem.
2035 1—10

---

# Tłumoki Gumowe

## zabezpieczające przeciw mólom.

*Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia wszelkiej odzieży*

## futrzanej, wełnianej
i każdej innej uszkodzeniu przez móle podlegającej.

Tłumoczki te odznaczają się **wieloletnią trwałością.** Cena ich nie jest wyższa od kwoty, którą się zazwyczaj za **jednoroczne przechowywanie** futer opłaca, a dają przez **absolutnie hermetyczne zamknięcie, które rozwoju organizmów zwierzęcych nie dopuszcza**

**absolutne zabezpieczenie przed uszkodzeniem przez móle.**

Tłumoki przeciw mólom są zawsze w zapasie o następujących czterech rozmiarach:

| | Szerokość. | Długość. | Cena. |
|---|---|---|---|
| Nr. 1. | 40 Cmtr. | 50 Cmtr. | 1 zł. 50 ct. |
| Nr. 2. | 45 " | 60 " | 2 " 25 " |
| Nr. 3. | 50 " | 70 " | 3 " — " |
| Nr. 4. | 55 " | 80 " | 3 " 75 " |

Tłumoki wszelkich innych rozmiarów mogą być na żądanie dostarczone. 2824 4-6

*Puszka masy gumowej do zalepiania 25 ct.*

**Jedyny i wyłączny skład Tłumoków przeciw mólom w aptece pod „węgierską koroną“ J. PIEPESA we Lwowie** plac Bernardyński.

---

# Specjalności
## Apteki pod Murzynem (Józ. Weiss)

**unter den Tuchlauben, Nr. 27. we Wiedniu.**

### Ocukrzone wiedeńskie pigułki krew czyszczące.

Te pigułki odznaczają się nietylko krew czyszczącą, lecz także trawienie pobudzającą, a szczególnie rozwalniającą skutecznością, która to ostatnia następuje w sposób łagodny i bez bolu; te pigułki są najpewniejszym i najprzyjemniejszym środkiem do usunięcia wszystkich, organizmowi szkodliwych substancyj. Cena pudełka [40 pigułek] 40 ct.

### Ocukrzone pigułki chinawo-żelaziste.

Używane z nadzwyczajnym skutkiem przeciw niedokrewności, osłabieniu nerwów i powszechnemu osłabieniu organizmu po odbytych ciężkich chorobach, służą bowiem do ożywienia siły w organizmie; dla pracujących ciągle i wytrwale umysłowo, są te pigułki niezbędnym środkiem. — Cena pudełka [60 sz.] 1 zł. 20 ct.

### Do czyszczenia zębów

i uchylenia nieprzyjemnej woni z ust, jedyny ochronny środek przeciw psuciu się zębów, niemniej do utrzymania tychże zdrowo i w czystości, najlepiej polecone:
**Salicylowa woda do ust** flakon 60 ct. 1908 3—6
**Salicylowy proszek do zębów** pudełko 50 ct.

### Olejek z łupin orzechowych i kory chinowej.

Ten olejek, w skutek swych własności, działa przez natarcie na naczynia włosów orzeźwiająco i pożywnie, zapobiega przezto wczesnemu posiwieniu włosów i jest niezawodnym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Cena flakonu 60 ct.

**Skład główny w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.**

---

*Wyciąg z broszury c. k. radcy dworu Dr. Löschnera.*

## Seidszycka woda gorżka

**jako prawdziwy i najczystszy zdrój słono gorżki, nie jest do porównania z żadną inną takzwaną wodą gorżką.** Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie po długoletnich **słabościach żołądka, hemoroidalnych hypokondrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych itp.,** a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności dorażnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm. 1916 3—5

**M. F. L. Industrie-Direction in Bilin** (Böhmen)

SKŁADY we Lwowie u E. Mendrochowicza, Wikt. Goldbauma; w Krakowie u J. Wentzla, w Tarnowie u A. Liebschütza i N. Traum.

---

# ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem **15. maja 1879.** wchodzi w życie na kolei arcyksięcia Albrechta następujący rozkład jazdy.

## KIERUNEK JAZDY

| ze Lwowa do Stanisławowa | | | | | ze Stanisławowa do Lwowa | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Numer pociągu** | | | | | | | | | |
| | | 1 | | | | | 2 | | |
| STACJA | | Pora dnia | godzina | minuta | STACJA | | Pora dnia | godzina | minuta |
| Wiedeń | odjazd | rano | 11 | — | Suczawa | odjazd | wieczór | 10 | 45 |
| Kraków | " | wieczór | 9 | 13 | Czerniowce | " | rano | 3 | 17 |
| Lwów | odjazd | rano | 6 | 37 | Stanisławów | " | rano | 9 | 46 |
| Glinna | " | " | 7 | 19 | Ciężów | " | " | 10 | 40 |
| Szczerzec | " | " | 7 | 57 | Bednarów | " | " | 11 | 23 |
| Czerkasy | " | " | 8 | 17 | Kałusz | " | południe | 12 | 15 |
| Mikołajów | " | " | 8 | 47 | Hołyń | " | " | 12 | 36 |
| Wolica | " | " | 9 | 28 | Krechowice | " | " | 12 | 57 |
| Uhersko | " | " | 9 | 51 | Dolina | " | po południu | 1 | 59 |
| Stryj | ( przyjazd | " | 10 | 14 | Bolechów | " | " | 2 | 45 |
| | ( odjazd do Chyrowa | " | 10 | 46 | Morszyn | " | " | 3 | 14 |
| | ( odjazd do Stanisławowa | " | 11 | 10 | Stryj | ( przyjazd | " | 3 | 49 |
| Morszyn | odjazd | " | 11 | 53 | | ( odjazd do Chyrowa | " | 4 | 17 |
| Bolechów | " | " | 12 | 36 | | ( odjazd do Lwowa | " | 4 | 35 |
| Dolina | " | po południu | 1 | 40 | Uhersko | odjazd | " | 4 | 54 |
| Krechowice | " | " | 2 | 22 | Wolica | " | wieczór | 5 | 18 |
| Hołyń | " | " | 2 | 37 | Mikołajów | " | " | 6 | 3 |
| Kałusz | " | " | 3 | 14 | Czerkasy | " | " | 6 | 23 |
| Bednarów | " | " | 4 | 2 | Szczerzec | " | " | 7 | 1 |
| Ciężów | " | " | 4 | 46 | Glinna | " | " | 7 | 39 |
| Stanisławów | ( przyjazd | wieczór | 5 | 31 | Lwów | ( przyjazd | " | 8 | 24 |
| | ( odjazd | " | 6 | 50 | | ( odjazd do Krakowa | " | 10 | 30 |
| Czerniowce | przyjazd | wieczór | 12 | 38 | Kraków | odjazd | rano | 7 | 13 |
| Suczawa | odjazd | rano | 5 | 22 | Wiedeń | przyjazd | wieczór | 4 | 19 |

Wyż wymienione pociągi kursują codziennie podług zegaru Peszteńskiego, który pokazuje 20 minut mniej od zegaru Lwowskiego. — Pociągi numer 1. i 2. składają się z wagonów wszystkich czterech klas, i łączą się z pociągami sąsiednich kolei tak we Lwowie jakoteż w Stryju i Stanisławowie. — Pociąg numer 1. łączy się oprócz tego w Stryju co Niedziela, Wtorek i Czwartek z pociągiem przychodzącym z Chyrowa, pociąg zaś numer 2. w tych samych dniach z pociągiem odchodzącym do Chyrowa. — W Czerkasach i Hołyniu zatrzymują się pociągi tylko w razach potrzeby, przez przeciąg jednej minuty.

***Lwów. dnia 30. kwietnia 1879.***

**Dyrekcja ruchu.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.